Rok 1871. Kraków, wtorek 25 lipca. Nr. 167.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Jeszcze o ostatniéj tajemnicy delegacyjnéj.

Sprawa fortyfikowania Krakowa nie jest lokalną, ale stoi ona w ścisłym związku z całą polityką austrjacką, a mianowicie pod względem przyszłych możliwych starć z Rossją i sposobu prowadzenia możliwéj wojny. Okoliczność ta podnosi niezmiernie znaczenie téj sprawy.

Wykazaliśmy, że wbrew trzechletniéj już praktyce delegacja obecna wotowała za fortyfikowaniem Krakowa — wbrew wszelkim interesom kraju i Austrji wykazanym dowodnie w kilkakrotnie podawanych memorjałach. Zapytaliśmy się o powód tego postąpienia, narażającego największe i najświętsze nasze interesa, o powody i znaczenie téj tajemnicy i sprzeczności, tak niefortunnie przez p. Klaczkę ilustrowanéj.

Pośrednią odpowiedź daje nam *Czas*.

Wiadomo, że forty krakowskie obliczone były li dla wojny odpornéj — to jest wojny przenoszącéj teatr wojny do Galicji, w celu, żeby w razie niepowodzenia przez ofiarowanie Galicji ocalić resztę. System ten obliczony z góry na klęskę, jest oczywiście najzgubniejszym i dla nas i dla Austrji, z któréjby żadna reszta po klęsce pozostać nie mogła.

Słusznie mówi *Czas*.

„Na wypadek wojny obronnéj, któréj ewentualność była nam wstrętną nietylko z powodów strategicznych, ufortyfikowanie Krakowa przeznaczało miasto na straszny los, jakiego doznał Strassburg w roku przeszłym“.

Dodamy do tego, że mniejsza o sam Kraków, mniejsza i o całą Galicją — ale ważniejszą rzeczą jest „dawanie z góry za przegranę“.

W dalszym ciągu usiłuje *Czas*, nie wiemy czy usprawiedliwić (bo to trudno), ale jakoś przecie umotywować zapomnienie się delegacji i pisze:

„Albo wypadało znieść zupełnie istniejące warownie i zburzyć dotychczasowe roboty, albo cały plan zmienić — tak się przedstawiła kwestja. Wobec niemożności przeprowadzenia pierwszéj alternatywy, na którąby nie zgodziły się nigdy obie delegacje, ani ministerstwo, podto drugą, to jest zmianę planu obwarowania. Ministerjum odstąpiło od myśli zamienienia Krakowa w twierdzę zamkniętą, a zgodnie z nowymi postępami sztuki wojennéj, powzięło zamiar otoczenia Krakowa fortami, daleko od miasta wysuniętymi, w celu utworzenia zeń ewentualnie obozu oszańcowanego.

„Plan ten zmniejsza niebezpieczeństwo grożące miastu na wypadek wojny, a uwalnia je od ciasnego pasu okalającego je dzisiaj i niema już żadnéj przyczyny, aby tenże przeszkadzał swobodnemu rozszerzaniu się przedmieść; pozwala jednak zużytkować stojące już obronne forty, które pochłonęły miljony w celu wzmocnienia jednego punktu na rozległéj i otwartéj linji, jaką przedstawia granica galicyjska.

„Delegacja galicyjska nie mogąc uzyskać zniesienia istniejących fortyfikacji, przyjęła, jak sią zdaje, ten plan w mniemaniu, że tym sposobem pogodzi względy strategiczne i finansowe państwa z celem uwolnienia miasta od losu fortecy.“

Czyż te słowa mogą delegację obronić? bynajmniéj. Trudno bowiem znaleść punkta obrony tam, gdzie sprawa z góry jest złą.

Albowiem:

1) Okoliczność, że zaślepienie sfer rządowych czyniło niemożliwém (o czém wątpimy — skoro w zeszłych latach wykreślono z budżetu sumy na fortyfikacje Krakowa) zaniechanie całego planu — bynajmniéj nie uwalnia delegacji od obrony sprawy słusznéj i obstawania przy swojém. Odstępować od swego zdania wbrew wyraźnym interesom i polskim i austrjackim, jest to serwilizm krańcowy.

2) Motywa o zmianie planów, o budowie odległych fortów, o zniesieniu kajdan krępujących miasto nie mają żadnego znaczenia. Albowiem:

a) Nie idzie tu o samo miasto, ale o całą Galicję i o całą Polskę.

b) Miasto wcale nie doznałoby żadnéj ulgi, ale tylko w razie wojny narażonémby było na tém dłuższe i okropniejsze klęski oblężenia i zniszczenia.

c) Budowa fortów odległych wymagałaby najmniéj 10 miljonów, nie 400,000, które mają widocznie służyć tylko na utrzymanie dzisiejszych fortów. Zresztą choćby wykończono rozległy obóz oszańcowany, byłaby to tém zgubniejsza ponęta do skłonienia jeneralicji austrjackiéj do wojny odpornéj, zgubnéj tak pod militarycznym jak i pod politycznym względem.

Delegacja galicyjska powinna była zatem domagać się jedynie zburzenia i sprzedania już wystawionych lepianek (bo fortami tych zabawek nazywać nie można), choćby miała sama jedna za tém głosować. Postąpienie przeciwne, niczém niepoparte, a zakryte tajemnicą okazuje tylko, że delegacja w téj mierze krajowi źle się zasłużyła.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 22 lipca.

ϱ. Większa część dzienników zajmuje się nominacją namiestnika Galicji. Głównym powodem tego zajęcia jest „niezwykłość“ wydarzenia, żeby w Austrji kogokolwiek po raz trzeci powołano do zajęcia posady, dwa razy już zajmowanéj.

Presse upatruje przyczynę téj nominacji w braku ludzi politycznych. Jest w tém część prawdy; olbrzymów intelektualnych wogóle, a politycznych wszczególności Austrja nie wyradza już oddawna, ale praktyka nam pokazuje, że od r. 1848 dużo się zmieniło ministrów i zawsze nowych zdołano wynaleść kandydatów na rozmaite posady centralnego rządu. Ten wypadek jest nowém wydarzeniem i policzyć go potrzeba do „specjalności“ galicyjskich.

Co do najwyższych szczeblów biurokracji, to jest co do posad ministrów, wyzwolono się od teorji, że tylko były urzędnik dawnéj szkoły, który praktykował za czasów absolutyzmu, może zostać ministrem w Przedlitawji (bo w Węgrzech ta teorja nie ma znaczenia).

Co się zaś tyczy posad wysokich na prowincji, jeszcze dawna tradycja przeważa u góry, że namiestnik powinien znać przedewszystkiem mechanizm biurokratyczny i zastósowywać się do rozkazów centralnego rządu.

Prawdopodobnie i w tym razie wzgląd na rutynę i karjerę biurokratyczną spowodował nominację p. Gołuchowskiego.

Że zaś teraz, przed kadencją sejmową, obsadzenie posady namiestniczéj nastąpiło, zapisać należy na rachunek przedstawień delegacji galicyjskiéj, która rzecz tę uważała za naglącą i niezależną od postulatów politycznych sejmu z r. 1868. Czy rachunek był dokładny, lub mylny, okażą następne wypadki; bo jeźli uprzednie dwie nominacje dowiodą czynem, że na téj drodze kraj dójdzie prędzéj do zrealizowania swych „postulatów“, wtedy dopiero można będzie powiedzieć, że nie było szkodliwego dla sprawy samorządnéj Galicji prejudykatu.

Dopóki zaś plastycznego nie będzie dowodu, to przedmiotowe zestawienie faktów znanych, jakoto faktu niewniesienia rezolucji sejmowéj do izby, przyjęcia administracyjnych koncesji, to jest przedłożenia p. Hohenwarta, obrony tego przedłożenia w wydziale przez p. Grocholskiego, stanowiska p. Gołuchowskiego do rezolucji zajętego w sejmie etc. każe się obawiać, czyli „uosobione“ w tych nominacjach koncesje nie staną się zaporą i przeciw-wpływem przeciw emanacji politycznéj sejmu z r. 1868. Pewności wprawdzie niema, czyli dobije się Galicja „autonomji“ szerokiéj i prawidłowo ubezpieczonéj teraz t. j. w przyszłéj kadencji, ale jest przynajmniéj racjonalna nadzieja, że przeprowadzenie ugody z Czechami, którzy nie myślą poprzestawać na „surrogacie“ samorządu, sprowadzi w dalszéj konsekwencji unormowanie prawno-politycznego stosunku Galicji do państwa.

O ugodzie z Czechami tyle jest pewnego, że sonduje ustawicznie jedna partja drugą, przynajmniéj czescy przywódcy kraj i koronę jako mandantów, a reprezentantów kraju i przybranych doradców korony jako „pełnomocników“ uważają do traktowania spornéj kwestji politycznéj.

Słyszałem, że nawet na punkta przedugodne się jeszcze nie zgodzono, z wyjątkiem obustronnego uznania konieczności, żeby wyborcze ordynacje tego roku były zmienione.

Z Morawji donoszą, że tam słowiańska ludność domaga się rozwiązania sejmu, w którym mniejszość Niemców jest w większości.

Wiadomość podana przez jeden dziennik tutejszy, że ugoda z Czechami już zawarta, nie ma podstawy.

Wiedeń. (Powodzenie polityki hr. Hohenwarta.) *Tages Pr.* dowiaduje się z „dobrze zawiadamianego i wiarogodnego źródła“, że *ugodę z Czechami można już uważać jako zawartą* i że warunki, na jakich przyszła do skutku, wkrótce ogłoszone zostaną. Przewódzcy czescy udali się jeszcze raz do Wiednia w celu załatwienia niektórych formalności, będących w związku z zawarciem ugody. Bliższych szczegółów dotąd nie ma. *Tages Pr.* rozpisuje się w wstępnym artykule o znaczeniu i wielkiéj doniosłości ugody zawartéj z Czechami i z Galicją, przez co państwo odzyska dawną siłę i należne mu stanowisko wśród wielkich mocarstw europejskich.

Oesterreichisches Journal, organ ministerstwa, pisze także z pewną zwycięzką dumą i radością *o zawarciu ugody z Czechami, jako o fakcie już dokonanym*. Oto są jego słowa: „Doniesienia nasze o korzystnym stanie rokowań z Czechami potwierdzają się ze wszech stron, nawet w formie praskich telegramów. Nadmieniliśmy już, że wyniki w mowie będących rokowań sformułowano i przedstawiono cesarzowi. Ostateczne rokowania, prawdopodobnie pod osobistém przewodnictwem cesarza, wkrótce się odbędą. Zauważyć przytém należy, że cesarz z żywym udziałem zajmował się przebiegiem téj sprawy we wszystkich jéj stopniach rozwoju i że bardzo gorąco pragnął, by pokojowe dzieło ministrów jego doznało powodzenia.

Szczegóły mozolną pracą szczęśliwie osiągniętych wyników trzymane są dotąd w tajemnicy przez ministerstwo, które się dotąd zawsze odznaczało dyskrecją. W tym tak gadatliwym i wielojęzycznym kraju trudno uwierzyć, że niepotrzebne plotki nie przerwały i nie udaremniły dzieła wielu konferencji. Właśnie też o to się rozchodziło, by się uchronić od podszczuwań. Nad tém z podziwienia godną konsekwencją pracowano przez wiele miesięcy. Skoro ministerstwo będzie mogło powiedzieć, że wszelką robotę już ukończyło, natenczas publiczna dyskusja odzyska znów swoje prawa. — W końcu słuszną jest także rzeczą z wszelkiém uznaniem wspomnieć o wstrzemięźliwości przewódzców czeskich wobec ich stronników politycznych i dziennikarstwa. Taka wstrzemięźliwość jest pewną rękojmią dobréj woli.“

— (O rozwiązaniu sejmów) nic ma jeszcze żadnych pewnych wiadomości; tylko telegram *Bohemji* potwierdza, że i sejm czeski także rozwiązany zostanie.

— *Gazeta wiedeńska* ogłasza ustawę z d. 6 lipca 1871 r. o sprzedaży nieruchomych dóbr państwowych.

Anglja.

Londyn 18 lipca.

Sz. [Komisja do rozpatrzenia prawa o klasztorach i owoc jéj pracy — stanowisko stronnictw w parlamencie.]

Jeszcze przed dwoma laty, z powodu jednéj bardzo ważnéj sprawy, izba gmin wysadziła komisję do zbadania praw, dotyczących klasztorów i wogóle wszelkich instytucji zakonnych. Obecnie komisja skończywszy swoje poszukiwania, ogłosiła rezultat swojéj pracy. Z jéj sprawozdania okazuje się, że istnienie klasztorów angielskich jest przeciwném prawu, a na mocy dawnych praw dotychczas obowiązujących, wszystkie ofiary na korzyść klasztorów i zapisane testamentem majątki, nie mają prawnéj podstawy i muszą wrócić do ofiarodawców lub ich rodzin. Lecz wskutek niekonsekwencji, na jaką często natrafiamy w prawodawstwie angielskiém, prawo powyższe nie rozciąga się do klasztorów żeńskich.

Nieprawne istnienie klasztorów w Anglji zmusiło ofiarodawców do czynienia tajemnych zapisów i donacji, bez żadnych poprzednich formalności. Tego rodzaju fundusze, ma się rozumieć, nie są objęte ustawą o zakładach dobroczynnych. Rządcy i przełożeni klasztorów wskutek tego nie ulegają żadnéj prawie kontroli; rozporządzenie zaś funduszami pozostawiono ich własnemu sumieniu. W chwili obecnéj w Anglji i Szkocji więcéj 300 klasztorów. Rezultatem nielegalnego ich istnienia było wyłamanie się z pod wszelkiéj kontroli. Prawo znoszące klasztory nigdy nie było zastósowaném w całéj surowości, ztąd powstał cały system tajemny, uświęcony obyczajem, z którym nawet walczyć było dosyć trudno. Z powodu odkryć, poczynionych przez komisję, powiadają, że rząd zgodzi się na istnienie klasztorów i da im zupełną wolność działania. Podług zdania *Timesa*, klasztory nie są niebezpieczne dla Anglji. „Jeżeliby — powiada *Times* — okazały się jakieśkolwiek machinacje ze strony mnichów, to społeczeństwo angielskie natychmiast zażąda ich zniesienia; zanim to nastąpi, pozostawiamy ich w pokoju, aby nie dać powodów do narzekania na nietolerancję.“

Czynności w izbie gmin idą coraz opieszaléj; konserwatyści, jak zwykle, na każdym kroku stawiają przeszkody. Najpożądańszém byłoby dla nich, aby tegoroczna sesja spełzła na niczém. Prawo o reorganizacji armji w czasie trzeciego czytania w izbie gmin, doznało silnych napaści ze strony konserwatystów, a izba lordów, jak słyszałem od osób dobrze poinformowanych, stanowczo je odrzuci. Takiego losu dozna bil o tajemném głosowaniu. Gdyby to się sprawdziło, wówczas ministerjum byłoby pobitém na wszystkich punktach, a wskutek tego nastąpiłaby kryzys parlamentarna, jeżeli nie ministerjalna.

Prawdopodobnie, że ani izba lordów, ani konserwatyści nie użyją środków powyższych przeciw ministerjum, bo tak czy owak, obie powyższe uchwały przejdą w parlamencie. Albowiem znaczna większość teraźniejszéj izby i większość narodu żąda tych reform. Wszelka więc zwłoka na niczby się nie przydała.

Przy powtórném czytaniu prawo o tajemném głosowaniu przeszło w izbie niższéj. Dwaj przeciwnicy, minister Gladstone i były minister D'Israeli mieli z tego powodu krótką utarczkę. D'Israeli, chociaż czuł bardzo dobrze, że dozna porażki, jednak z właściwą sobie złośliwością chciał postawić Gladstona w niekorzystném położeniu, zarzucając mu sprzeczność z jego dawnemi przekonaniami, zbytnie potakiwanie radykalistom etc. Być może, że większość jedynie dla podtrzymania rządu, przyjmuje prawo o tajemném podawaniu głosów. Chociaż podczas obecnéj sesji ono i nie będzie odrzuconém, jednak należy wątpić, czy otrzyma moc obowiązującą.

Po powtórném czytaniu bil jeszcze raz przejdzie do komitetu; opozycja tymczasem zamierza wystąpić z całym szeregiem mów i poprawek... Na tém głównie zależy taktyka tego stronnictwa, które czując, że nie ma w kraju poparcia moralnego, używa wszelkich kruczków parlamentarnych. Przynajmniéj będzie mogło robić zarzut ministerjum, iż w ciągu całéj sesji nic prawie nic zrobiono... A z czyjéj winy? o to rzadko kto zapyta...

Francja.

[Zamiar skrajnéj lewicy] zgromadzenia narodowego, aby wszyscy jak są 150 — 200 członków podać się do dymisji i wywołać tym sposobem rozwiązanie izby, zamiar ten nie znajduje nigdzie poparcia ani pochwały. Bezpośrednim lewicy zamysłem jest utworzenie konstytuanty i ugruntowanie formy rządu republikańskiéj w miejsce obecnego tymczasowego. Zdaje jéj się przytem, sądząc po rezultacie ostatnich wyborów, że rozwiązaniem izby i zarządzeniem nowych wyborów, wzmocni siły swoje. Lewica jednak w rachubach swoich, może się grubo omylić.

— [Fałszywy alarm]. Temi dniami rozlepiono na niektórych rogach ulic Paryża, ogromne czerwone afisze, — na których czytano wypisane ogromnemi literami co następuje:

Republikański radykalny komitet.

Z Karolowych Warów.

Często bardzo niektóre wagony pociągów kolejowych czeskich w lecie wyglądają zupełnie na ruchome szpitale, bo też setki chorych spieszą z wszystkich krańców świata, do tych cudownych i nieporównanych źródeł, w jakie obfitują Czechy. Zbyt bladzi i zbyt czerwoni, za chudzi i za tłuści, żółci, zieleni, niebiescy, opaśli, kulawi, ułomni paralitycy, wszyscy zbiegają się tutaj, bądźby nabrać kolorów, albo zblednąć, schudnąć lub utyć, słowem pozyskać to *juste milieux*, które jest tak zdrowiem fizyczném jak i moralném, a zwykle i podstawą zdrowia społecznego. *Juste milieux*, a jak o to trudno zawsze i wszędzie, i pozyskać trudno i trudniéj utrzymać, tak pojedyńczemu człowiekowi, jak i narodowi.

Natura ludzka zda się najmniéj być skłonną ku temu, co jéj zapewnia rozwój zdrowy i normalny, woli ostateczności, a skarcona w wybrykach, rzadko na długo potrafi w karbach się utrzymać. Gdyby ludzie umieli więcéj panować nad sobą, gdyby... ba! gdyby nie to niejedne gdyby, o ileby było mniéj chorych na świecie... ba! lecz ileby wtedy straciły na tém Czechy!

Bo dziś w budżecie ich dochodów przeważną stanowi rubrykę, cyfra cierpień i słabości ludzkich, oni jakby wielcy aptekarze świata całego, mają u siebie leki, po które przyjeżdżają ludzie, dając w zamian franki i talary, ruble i szylingi, zostawiają „podły kruszec“ (mówiąc dawniéj używanym romantycznem stylem), za rzecz jedynie cenniejszą od podłego kruszczu... to jest za zdrowie.

Dziwnie bo też uposażony to kraj; na przestrzeni kilkunastu mil, tyle sławnych i rozmaitych źródeł, a pomiędzy niemi także jest Karlsbad, jedyne w swoim rodzaju na kuli ziemskiéj. A nieskąpo też mają i pięknéj natury, i położenie korzystne, na wielkim gościńcu świata, a do tych źródeł i do tego co dała natura, dodali z swéj strony niemało pracy i starań, chociaż dla bezstronności dodać trzeba, że gustu bardzo mało. W przepych i zbytki się nie bawią, oszczędniejsi czy skromniejsi od Francuzów i Nadreńczyków, nie bawią się w sztuczne ogrody, olbrzymie parki, budowle kolosalne i urządzenia królewskie; wszystko u nich jest na najmniejszą skalę, wygodne lecz skromne, ma w sobie coś sielsko-bürgerskiego... coś przypominającego poezję Hans-Sachsa, coś co określić trudno, lecz co jest wielce charakterystycznem.

Karlsbad, Marienbad, Teplitz, Franzensbad, to nie Vichy, Plombieres, Bad-Baden, Wiesbaden, Spaa lub Ems. Tam przepych bogacza, tam rywalizacja zbytku, tam spełnienie wszystkiego, co komfort wynalazł, a pieniądz urzeczywistnić może; tu mieszczański skromny dostatek, nad pięknem góruje oszczędność, pierwéj dla kieszeni, a potem dla oka, mniéj świetności, a więcéj korzyści, więcéj użyteczności, a mniéj fantazji.

U wód nadreńskich, u wód we Francji fontanny i marmury, egzotyczne kwiaty i parki olbrzymie, i wille czarowne, pełne przepychu i gustu; tu rzadko gdzie spotka podobny wybryk, wszystko jest mierne, obrachowane i obliczone skrupulatnie, *utile cum dulci*, na każdym kroku. W Karlsbadzie na przykład, przy samym głównym spacerze ku Post-hof, 6 kroków od ścieżki, rośnie pożyteczny owies i równie pożyteczne ziemniaki... horor; nad Renem stałyby tam Diany i Wenus, i grałoby kilka fontann. Jeżeli już przyjdzie coś dokonać w tym rodzaju, to jednak znać zaraz jak kieszeń boli, znać wstręt niekłamany do wydatku, bo to dochodu nie da i krédka decyduje stanowczo, to też w tym roku ubrano galerje Sprudla i Muhlbrunu wiszącemi wazonami pełnemi kwiatów, lecz wazony z drzewa i wiszące na skromnym drucie. We Francji nie obeszłoby się bez alabastru, bronzów... lub czego wykwintniejszego jeszcze...

Wprawdzie Karlsbad zerwał się był raz przed kilku laty i postawił u siebie tak zwany kursalon, coś ładniejszego od koszar, a przypominającego styl kolejowy XIX wieku, budynek o tyle brzydki, o ile wielki, a o tyle ciężki, ile niepraktyczny.... lecz po takiém zbytkownem wysileniu prędko ustał w zapale, a każdy porządny mieszczanin karlsbadzki, mówiąc o tym hausmańskim pomyśle, narzeka z goryczą i żalem... *Das hat so viel Geld gekostet... und rentirt sich nicht...*

Może w tém wszystkiém, w téj całéj oszczędności, jest niemało pewności siebie; wody czeskie mają swoją wartość... i jak prawdziwa piękność, prawdziwa cnota, prawdziwy rozum... nie dbają o pozory, o blask zewnętrzny i szych udany. Niech się nadreńskie zakłady stroją, niech zbytkują... Sprudla im braknie zawsze, który tysiącom ludzi daje ulgę i zdrowie. Nad Renem bale i ruleta, i parki, i spacery, i kuchnia wyborna, i wina najlepsze — tam wszystko to potrzebne, aby przyciągnąć tłumy i zatrzymać — tu się bez tego obejdzie, tłum i tak z wiosną przybędzie...

Jedna dziś tylko ważna zaszła już zmiana, to otwarcie nowych linji kolejowych, już znikają tradycyjne landkuczery i omnibusy, i fjakry... i najnieznośniejsze z tych wszystkich austrjackie poczty... Sieć kolejowa z dniem każdym się rozrasta i niezadługo... wszystkie powyżéj wymienione środki transportowe, będą należeć do mytów, znajdą umieszczenie w jakiém muzeum starożytności dla nauki i podziwu przyszłych pokoleń... Dziś już jedno ramię kolei dochodzi do Karlsbadu — wkrótce i kilka innych ramion będzie wykończonych i podróż do Karlsbadu stanie się taką, jak jest wszędzie... Straci wprawdzie na tém wiele barwa lokalna... już się nie usłyszy więcéj trąbki pocztarskiéj, tak wdzięcznie powtarzanéj przez okoliczne echa — téj trąbki, z któréj pocztyljoni tutejsi zrobili prawdziwie czarujący instrument... gwizd maszyny uprzedzi o Karlsbadzie... lecz trudno, we wszystkiém postęp. — I podróż do Karlsbadu będzie podróżą zwykłą... powszednią... będzie taką, jaką jest wszędzie, to jest środkiem przewozu, w którym podróżny jest tylko towarem. — Lubię kolej, podziwiam jéj użyteczność i praktyczność, lecz podróż koleją, to nie podróż, to transport... tak, jak się transportuje: szkło, porcelanę... woły lub perkal... — Ginie cały urok, wszelka przyjemność, cała strona poetyczna i interesująca podróży, siada się do wagonu w jednym kraju, w jedném mieście — wysiada w drugiém, przebiegło się setki mil, całe strefy. — W otoczeniu pary i dymu przesunęły się najpiękniejsze okolice, a nie widziało się nic prócz słupów telegraficznych, tuneli i przekopów, przejechało się rozmaite ludy, różne zwyczajami, strojem, mową — i z tego wszystkiego nic w pamięci nie zostało... bo jedna stacja kolei podobna do drugiéj... jedna restauracja jak druga... ledwie wagony trochę odmienne i mundur konduktorów innego koloru... Wszystko się zlewa, zaciera, zatraca... gubi i ginie... wszystko pochłania pośpiech... byle prędzéj dojechać... A czy to podróż?... Korzyści ztąd żadnéj, a jeżeli jest wygoda, to przyjemność niewielka.

Było się wprawdzie... ale się nic nie widziało, zupełnie jak ten Anglik, co przejechawszy nocą przez Florencję, zapisał w swojéj książce podróżnéj: „jeszcze jedno miasto widziane.“ Facecja ta jest bardzo charakteryzującą dzisiejsze podróże... mniejsza o galerję *uffici*, mniejsza o katedrę, mniejsza o Rafaela, Michała Anioła i Gibertego... i kamień, na którym siadywał Dante... ale się we Florencji było.

Podobnie przejeżdża każdy i przez okolice i ludy — niepoznawszy nic... i niewidziawszy nic...

Nie będę bronił poczty, szczególniéj austrjackiéj, owego historycznego „piekła,“ powozu prawdziwie zasługującego, aby go był Dante umieścił jako jeden z środków męczarni... lecz ideałem podróży pozostanie zawsze powóz... i może kiedyś powrócą ludzie do niego, jak się przestaną tak w życiu śpieszyć, a zechcą kraje i narody lepiéj poznać...

Dziś jednak jeszcze każde otworzenie nowéj linji kolejowéj jest zarazem i powiększeniem ruchu, przymnożeniem podróżnych i Karlsbadczycy cieszą się, że za lat kilka Karlsbad będzie do niepoznania; dlatego domów nowych budują się dużo... Z otwarciem kolei rozpocząć się ma nowa era pomyślności i zysków... Ludność miejscowa na tém skorzysta, to niema wątpliwości, lecz ucierpią przez to kieszenie podróżnych... i w tym roku już się w to Karlsbadczycy wprawiać zaczynają... a przyznać należy, że widocznie mieli ku temu wrodzony talent...

Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Ciąg dalszy.)

Dzięki tym przymiotom, pan Jan pozawięzywał zwolna bardzo obszerne i z każdym dniem rozszerzające się stosunki i znajomości, naturalnie obszerne względnie do jego zawodu i czasu, w którym go praktykował — które mu wielkie oddawały usługi tak pod względem odbytu, jak pod względem wyszukiwania coraz to nowych źródeł nabywania starych dzieł, o które panu Janowi głównie chodziło, a których, wtenczas przynajmniéj, na zwykłéj drodze handlarsko-księgarskiéj nabyć nie można było.

W zastępie tych ostatnich znajomości, dla których pan Jan oprócz zwyczajnéj miał jeszcze osobnego rodzaju uprzejmość, i z któremi nie jedną buteleczkę węgierskiego wysuszył; w rzędzie tych znajomości głównie figurowali księża, zakonnicy a nawet przełożeni tych klasztorów, którym poprzednie mnisze generacje pozostawiały strychy, poddasza lub inne zakamarki zawalone stosami na nic nieprzydatnych szpargałów, które chyba czasami ksiądz kanafarz na podpałkę zamiast szczap do pieców podbierał, lub inni bracia na inny eksploatowali użytek.

Zapomocą tych znajomości i na innych jeszcze drogach, które pozostały wyłączną jego tajemnicą, przychodził nieraz pan Jan do posiadania książek nieoce

„Zważywszy na stan oblężenia; zważywszy na nieprzyjacielską postawę pewnéj prasy zwanéj republikańską; komitet ucieka się do pośrednictwa afiszów — aby donieść swym przyjaciołom, że i nadal zajmuje się czynnością municypalnych paryzkich wyborów. Od dziś zajęty jest zebraniem list wygotowanych przez republikańskie po cyrkułach komitety.— Listy te będą ogłoszone w swoim czasie.“ Podpisów nie było żadnych. Ogłoszenie to wywołało na publiczności wielkie wrażenie. Alarm w dziennikach ogromny — wszyscy się pytają kto to taki? czy jeszcze komuniści? czy znowu jakaś tajna święta „Biada“ (Veh), rada dziesięciu — dwudziestu, czy trzydziestu?

Jak sobie wytłumaczyć te konsekwentne wybory z 2 lipca.

Otóż, jak się pokazuje powyższy afisz, jest sprawą trzech lub czterech mistyfikatorów, którzy chcieli sobie zażartować z zdenerwowanego ludu francuzkiego. — Zamiar ich udał się przewybornie; prawie wszystkie pisma perjodyczne, mianowicie téż klerykalno-konserwatywne, jakby uderzyły w wielki dzwon trwogi. — „Smutne to społeczeństwo, mówi z zupełną słusznością *Avenir National*, gdzie jeden bezimienny afisz jakiś może lunatyk przy pomocy 10,000 franków, może poruszyć cały Paryż i zaniepokoić taki dziennik jak *Debaty* — i całą unję paryzką.“

— [W okólniku prefekta Sekwany] p. Leona Say, rozesłanym do wszystkich merów Paryża z okazji nadchodzących municypalnych wyborów — czytamy:

Warunki wymagane przez prawo z d. 14 kwietnia do wzięcia udziału w wyborach do urzędów miejskich są: być Francuzem, mieć 21 lat skończonych, używać w pełni swych praw cywilnych i politycznych, posiadać w gminie swe główne siedlisko podług artykułu 192 i następnych kodeksu cywilnego, lub téż w niéj rzeczywiście od roku zamieszkiwać. Sposób usprawiedliwienia się z tych warunków był już oznaczony różnemi postanowieniami sądu kasacyjnego i wzmiankowany w dwóch aktach rozesłanych merom w 1863 i 1868. Nie mam nic do dodania w tym względzie, ale czuję się w obowiązku zwrócić szczególną waszą uwagę na położenie, pod względem zamieszkania wyborców mieszkających w hotelach lub domach umeblowanych. Obywatele téj kategorji są dosyć liczni w Paryżu, zmieniają często swe mieszkania i miesca pobytu; kilku z nich nie posiada rzeczywiście żadnego rocznego osiedlenia się. Wiecie o tem dobrze, że nie można mieszać stałe zamieszkanie z pobytem mniéj lub więcéj długim. Rzeczywiste zamieszkanie przypuszcza istnienie osiedlenia lub zamiar stałego osiedlenia się. Obowiązkiem waszym czuwać nad tém rozróżnieniem, kierując się objaśnieniami, które zbierzecie środkami zostającemi w waszéj mocy. Są i tacy mieszkańcy, w dosyć znacznéj liczbie, zamieszkujący w hotelach lub umeblowanych domach (garnis), którzy są zapisani jako wyborcy po departamentach, ale którzy nie mogą być nimi w Paryżu. Będziesz pan czuwuł, aby ich nazwiska nie zostały zamieszczone na formujących się listach.

Z powyższego ustępu widzimy, że pan prefekt departamentu Sekwany ścieśnia w pewnéj mierze prawo wyborcze przez swój wykład. Ostatnie smutne rozruchy, usprawiedliwiają do pewnego punktu tę zbyt dowolną i luźną interpelację.

— [Pan hr. Radoliński] znowu jakaś osobistość z polskiem nazwiskiem został zamianowany na ważny urząd przy jenerale Manteuffel w Compiègne. — Pan Radoliński jest umocowanym do wyśledzenia i badania wszelkich reklamacji — które nadejdą do niego z francuzkiego ministerjum spraw zagranicznych. Spodziewają się po nim szybszego załatwienia różnych a licznych zajść i zatargów pomiędzy wojskowymi niemieckiemi a ludnością miejscową zachodzących.

Nieszczęśliwe to jego zakończenie nazwiska na ski, da znowu powód mało obznajomionym z polską historją i jeografją Francuzom, do rzucania nowych skarg na Polaków.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Nie będziemy powtarzać zarzutów aktu oskarżającego przeciwko każdemu z osobna, bo to się nierównie lepiéj uwydatni z ich własnego zeznania wobec izby sądowéj. Zarzuty te były sformułowane z przedwstępnego badania podsądnych i z odkryć poczynionych przez śledczą policję. To cośmy w ostatnim numerze podali o Kuźniecowie, da się mniéj więcéj powiedzieć i o innych podsądnych. Tutaj podajemy jakby kwint-esencję całego o skarżenia, a potém przejdziemy do własnego zeznania podsądnych.

W roku 1869 po powrocie Nieczajewa z zagranicy, w Moskwie utworzyło się tajne stowarzyszenie pod nazwaniem: „Narodowéj rozprawy“, czyli stowarzyszenia topora, stowarzyszenie to miało członków nietylko w Moskwie ale i w Petersburgu, Jarosławiu i Włodzimierzu, miało swoje środki pieniężne, swój osobny alfabet dla prowadzenia korespondencji i stosunków, swoją prasę i pewną ustawę, tych zaś, którzy okazywali nieposłuszeństwo, karano nawet śmiercią, co miało miejsce ze słuchaczem akademji rolniczéj Iwanowem. Własne zeznania podsądnych: Uspeńskiego, Kuźniecowa, Pryzkowa i Nikołajewa, nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości, że we wrześniu i październiku roku 1869 osoby obwinione utworzyły tajne stowarzyszenie, do którego należeli głównie słuchacze akademji rolniczéj i wiele innyck osób. Stowarzyszenie było tajném, jak to można widzieć z saméj jego organizacji, sposobów jakich używano do wciągania innych osób i z całego jego postępowania. Cele tego sprzysiężenia są widoczne z następujących danych: po długich naradach i sporach Uspeńskiego, Kuźniecowa i Nikołajewa z Nieczajewem, o sposobach zmiany ustroju państwowego drogą stopniowego i spokojnego rozwoju, lub przy pomocy gwałtownego przewrotu, nareszcie przyszli wszyscy do tego przekonania, że należy działać tak jak doradzał Nieczajew, to jest dążyć do wywołania powstania w Rossji, korzystając z okazji jaką może nastręczyć dzień 19 lutego 1870 r. Z samego organizowania kółek, powiedziano w akcie oskarżającym, jeszcze się niepodobna dowiedzieć o sposobach, jakimi zamierzano wywołać powstanie narodu, ponieważ gotowali się do czynności, które miały nastąpić po dokonaniu powstania, samo zaś powstanie było podług ich zdania, wynikiem dzisiejszego położenia Rossji. Lecz z drugiéj strony bliższe obznajmienie się z treścią proklamacji i ustawy organizacyjnéj, a również ze sposobu postępowania względem nieposłusznych, jak Iwanów, można dojść do tego przekonania, że członkowie organizacji samiby się przyczynili do wywołania zbrojnego powstania, nie czekając wybuchu ze strony ludu.

Tekst proklamacji „Narodowéj rozprawy“ znalezionéj u Uspeńskiego, zawiera między innymi następujący ustęp: „pracę dla naszéj świętéj sprawy rozpoczął Dymitr Karakozow d. 4 kwietnia 1866 roku“.... „My mamy tylko jeden, niczém niezachwiany plan, bezlitośnego niszczenia!“.... „Tak, dopóty nie dotkniemy się osoby carskiéj, dopóki nas do tego nie zmusi jakiś środek szalony, w którym jego inicjatywa będzie widoczną. My jego zachowamy dla kary ciężkiéj i zarazem uroczystéj wobec wyzwolonego ludu, na ruinach państwa.“....

„Teraz zaś przystąpimy do wytępienia jego Arakczejewych (minister spraw wewnętrznych za Aleksandra I, którego okrucieństwo w Rossji stało się przysłowiem), do tych wyrzutków społeczeństwa w mundurach, przesiąkłych krwią narodu, co się uważają za filary państwa.... przed wybuchem powszechnego powstania ludowego musimy wytępić całą hordę rabusiów i złodziei“ i t. d., poczém następuje długa lista osób, stojących u steru władzy, które miały być wymordowane dlatego, aby wszelkie ministerja, jenerał-gubernatorstwa i w ogóle cały świat rządowy, nawet redaktorowie dzienników konserwatywnych, nie stali na przeszkodzie rozwojowi narodowego powstania.

Zabójstwo Iwanowa świadczy najdowodniéj, że myśli wypowiadane w proklamacji bardzo łatwo mogły się stać rzeczywistością, po tém wszystkiém jest widoczném, że tajemna organizacja, a przynajmniéj jéj główni reprezentanci, chcieli wywołać powstanie całym szeregiem mordów politycznych, zwłaszcza w wyższych sferach rządzących i przez to samo sprawić pewne wzburzenie umysłó, a potém fałszywemi pogłoskami i o pacznem tłómaczeniem rozporządzeń rządowych, pobudzić naród do powstania.

Taki był cel tajnéj organizacji w Moskwie. Powstanie w dalszym rozwoju, ma się rozumieć, miało doprowadzić do przekształcenia stosunków politycznych i społecznych, co z własnego zeznania oskarżonych i z ostatnich słów proklamacji „narodowa rozprawa“ staje się dosyć widocznem. Taki jest w ogóle zarzut przeciwko sprzysiężonym. Daléj w akcie oskarżenia następuje podciąganie winy każdego pod pewne paragrafy kodeksu kryminalnego. Część tę, jako niemającą dla nas najmniejszego interesu, opuszczamy.

Na tém kończymy streszczenie pierwszego aktu oskarżającego, obejmującego 11 osób, oprócz tego są jeszcze przestępcy innych kategorji, dla których ułożono osobne akty oskarżające. W dalszym rozwoju procesu powimy o nich obszerniéj, tutaj chcemy tylko zwrócić uwagę czytelników na piąty akt oskarżający przeciwko słuchaczom: petersburskiego instytutu rolniczego Piotrowi Toporkowi, medyko-chirurgicznéj akademji Koczkinowi i Dudoładowowi i porucznikowi 3 turkiestańskiego batalionu Leonowi Toporkow. Objęci tym aktem mieli na celu *oderwanie Syberji od Rossji*. Wszyscy oni są rodem z Syberji i stanowili zupełnie odrębną gałęź stowarzyszenia.

Jeden z ostatnich aktów oskarża kandydata praw Tkaczewa, należącego oprócz tego do pierwszéj kategorji podsądnych, 1) o napisanie przedmowy i uwag treści podburzającéj do wydanego przezeń tłómaczenia pracy Ernesta Bechera pod tytułem: „Kwestja wyrobnicza i środki do jéj rozwiązania,“ i 2) o wydrukowanie zbyt śmiałego artykułu własnego pióra pod tytułem: „Studja psychologiczne“ w radagowaném przez niego piśmie zbiorowém *Promień*.

Teraz przystępujemy do najciekawszéj strony procesu: do zeznania podsądnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Serbja.

Nowy-Sad 18 lipca.

W. K. [Stosunki wewnętrzne — rejencja — „Omladyna“ — dzienniki — emigracja polska].

Donosiłem w poprzedzającéj korespondencji o mniemanym zamachu na życie księcia serbskiego, robiąc przypuszczenie, czy nie jest tylko ów zamach zwyczajną sztuczką, używaną tak skutecznie przez rządy Napoleona III w celu wywołania reakcji w zamierzonym kierunku Przypuszczenie to tém silniejszego nabiera prawdopodobieństwa, że zbliżające się wybory do skupczyny, nakazują rejencji serbskiéj zabrać się dzielnie do rzeczy, ażeby przy gwałtownéj agitacji nieprzyjaznych sobie partji przeprowadzić wybory podług swych życzeń. Przemawia za tém także i ta okoliczność, że cała ta sprawa została przytłumioną, jak gdyby miejsca nigdy nie miała. Tymczasem niemieckie gazety w korespondencjach datowanych z Belgradu, podają wiadomość, że w Serbji obecnie odbywa się silna agitacja, która ma na celu zniewolić księcia do abdykacji na korzyść jednego z książąt moskiewskich, że głównym motorem téj agitacji, któréj pierwszym aktem był właśnie nadmieniony powyżéj zamach, jest pierwszy rejent serbski, Błaznawac.

Słusznie redakcja *Kraju* zauważyła, że potrzeba nie znać miejscowych stosunków w Serbji, ażeby uwierzyć, że podobna agitacja i to ze strony Błaznawaca może mieć miejsce w Serbji, ja ze swéj strony dodam jeszcze to, że co się tyczy samych korespondencji belgradzkich, te są tak dalece tendencyjne, że nie trzeba być wielkim politykiem, ażeby przy znajomości miejscowych stosunków odgadnąć, z jakiego źródła one pochodzą i do jakiego celu zmierzają. Dla wyjaśnienia całéj téj intrygi, potrzeba nam się rozpatrzyć w wewnętrznych stosunkach ks. serbskiego.

Rząd serbski jak wiadomo, zostaje w ręku rejencji, składającéj się z trzech członków: Błaznawca, Risticza i Gawryłowicza. Rzeczywistymi rządzcami są: Błaznawac i Risticz, co się tyczy trzeciego, ten odgrywa rolę komparsa. Pomimo pozornéj zgody i przyjaźni, jaką dwaj ci rządzcy Serbji zachowują względem siebie, panuje między nimi gwałtowne współzawodnictwo, a więc niechęć i podejrzliwość.

Błaznawac, żołnierz mający właściwe swemu fachowi wykształcenie, na wewnętrznéj polityce kraju nie wiele się rozumie i lubo ma większą skłonność do konserwatyzmu, łatwo dałby się przecież nakłonić do zasad czysto liberalnych, gdyby miał stosownych po temu współpracowników. Postawiwszy sobie za zadanie utrwalenie w Serbji panowania rodziny Obrenowiczów i zabezpieczenie kraju od intryg petersburskiego gabinetu, którego wilczą opiekę miał sposobność poznać gruntownie, wewnętrzny zarząd kraju pozostawił całkiem zapobiegliwości swego towarzysza Risticza.

Rejent Risticz, wychowaniec jenerała Ignatiewa, jak to sam o sobie mówi, jest człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Dyplomata z fachu i usposobienia wewnętrznego, zna się na wszystkich finesach i kwintesencjach dzisiejszéj sztuki rządzenia. Nim został rejentem, liczył się zawsze do partjj liberalnéj i był jednym z najgorliwszych członków opozycji przeciwko rządom ks. Michała. Zostawszy rejentem, uznał za potrzebne, nie zrywając z *Omladyną*, zbliżyć się do partji staroserbskiéj. Pracując zgodnie z Błaznawcem nad utrwaleniem panowania Obrenowiczów i zabezpieczeniem kraju od Moskwy, mimo bowiem całéj swéj sympatji dla téj ostatniéj, jest on przedewszystkiem Serbem, nie zapomniał on i o swoim osobistym interesie, o zapewnieniu sobie na przyszłość stanowiska przeważnego w rządzie, gdy ten przejdzie w ręce księcia Milana. Lecz do tego samego zdąża i Błaznawac, który dla tém pewniejszego osiągnienia swych zamiarów, pojął w małżeństwo krewnę księcia. Silny powinowactwem z domem panującym, mając za sobą wojsko, które ma do niego zaufanie, Błaznawac zdaje się być pewnym swego. Mimo to Risticz nie zrozpaczył i zabrał się do dzieła podług planu gruntownie obmyślanego. Mając na swéj głowie wewnętrzny zarząd kraju, postarał się przedewszystkiem, ażeby najważniejsze stanowiska wewnętrznéj administracji obsadzić swymi ludźmi, bądź krewniakami, bądź oddanymi sobie. Lecz tego nie dość. Potrzeba podkopać stanowisko Błaznawca, jakie ten wyrobił sobie w opinji całego kraju. Sposób łatwy, uczynić Błaznawca odpowiedzialnym za wszystko, co wywołuje niezadowolenie w narodzie. Zatrzymuje się w zarządzie krajowym odziedziczony po rządach ks. Michała system centralizacji i szpiegostwa — tak chciał Błaznawac, zapowiadają się w manifestach liberalne reformy, które przy zrealizowaniu swém najobłudniéj sprowadzają się do zera, to Błaznawac temu winien, który jest zaciętym wrogiem wolności, gwałcą się i te swobody polityczne, które przez same ustawy państwowe są już zapewnione, to Błaznawac winien, który chce być dyktatorem, a który nadto ma skryte zamiary na tron książęcy, czego właśnie dowodem jest jego ożenienie się z krewną księcia.

Wszystkie te inkryminacje przeciwko Błaznawacowi rozszerzała Omladyna, uważająca Risticza za swego człowieka, zapominając, — że to właśnie pan Risticz dzierży w swym ręku zarząd kraju, że to właśnie on bezpośrednie ma konferencje z szefami donosicieli wszelkiego rodzaju, że ministerjum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zostają w ręku jego szwagrów i krewniaków, inne ministerja w ręku osobistych jego przyjaciół. To uprzedzenie do Błaznawca tak dalece weszło w nałóg — że na pierwszą wiadomość o zamachu na księcia serbskiego cała *Omladyna* serbska, a przynajmniéj Nowo sadzka zawołała jednogłoście: to Błaznawac go urządził, — ażeby uprzątnąwszy księcia, zawładnąć tronem serbskim w imię swéj żony. Z tegoż samego a nie z innego źródła pochodzi także i owa wiadomość o agitacjach Błaznawca na rzecz jednego z książąt moskiewskich. Gdyby to jeszcze przypisano owe agitacje Risticzowi miałoby to pewien cień prawdopodobieństwa, o tyle przynajmniéj, że znane są sympatje Risticza dla Moskwy; ale robić odpowiedzialnym za nie Błaznawca, osobistego nieprzyjaciela Moskwy — jestto zdradzać tendencyjność, ktora nie rachuje się z okolicznościami.

Zastawa w jednym artykule poświęconym rozwadze bulgarskiéj odezwy, wzywającéj Bulgarję do powstania, wzywa wszystkich Serbów, ażeby przygotowywali się do walki z Turcją, gromadząc pieniądze i broń, ażeby w tém przygotowaniu się nie oglądali ani na rejencą Serbską, ani na Moskwę. Rejencja Serbska, powiada artykuł ów, która obecnie, zajęta wyłącznie interesami dynastji, ani myśli o wyzwoleniu swych braci z jarzma tureckiego — będzie musiała przystąpić do akcji, gdy cały naród do niéj rzuci. Co się tyczy Moskwy, ani jéj się obawiać potrzeba z powodu, że weszła w sojusz z Turcją, gdyż jeżeli nam nie zechce pomagać, to w każdym razie i walczyć z nami nie będzie — ani téż czekać, aż ona sama nas wyzwoli lub nam hasło da do powstania. Pamiętajmy bowiem, że kto wyzwala kogo z nieszczęścia, wymaga wdzięczności za to. Pomoc Moskwy w wyzwoleniu naszém mogłaby nas drogo kosztować. Dzisiejsza przyjaźń Moskwy z Turcją bardziéj nam na rękę — rozpocząwszy bowiem wojnę z Turcją, nie będziemy oskarżani przez Europę, że działamy z poduszczenia petersburskiego gabinetu.

Do jakiéj bezczelności dochodzą systematyczni potwarcy naszego narodu, i jakich używają do tego środków, te dwie następujące próbki nam pokazują.

Wspomniany przezemnie kilkakrotnie Daniło Medicz, wychowaniec moskiewskich uniwersytetów, a obecnie korespondent *Gołosa* moskiewskiego i współredaktor *Naroda* wydawanego przez Subboticza — przetłumaczył z rossyjskiego tłumaczenia Konrada Walenroda, jakkolwiek ogłosił, że tłumaczył z polskiego. Zawiadamiając publiczność o wyjściu owego dziełka powiada: „poemat Mićkiewicza ważnym jest z tego względu, że ów Pseudo-Walenrod stanowi typ szlachty polskiéj, która powstawszy za Mikołaja, dążyła do zniszczenia narodu rossyjskiego i gwałcąc wszelkie prawa międzynarodowe, zatruwała studnie.

Drugi przykład znajdujemy w jednéj gazecie wiedeńskiéj, która podaje list datowany z Konstantynopola, pisany niby przez jednego z naszyzh emigrantów, — wypędzonych obecnie z Turcji. Otóż ów mniemany Polak, a w rzeczywistości Moskal jakiś — oskarża Polską emigrację, że to ona sama winna swemu losowi. — Ona bowiem zamiast pracować skromnie a poczciwie na kawałek chleba, zajmywała się fałszerstwem pieniędzy, politycznemi intrygami, pianstwem i łajdactwem wszelkiego rodzaju, szkodząc tem samem i téj odrobinie emigracji, która uczciwie zajęta była pracą.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie.

(Wystawa prac uczniów w roku 1871.)

I.

Nie obojętne są krajowi wszelkie zakłady publiczne, a zwłaszcza te, które mają już świetną tradycję. Opinja publiczna umie już oceniać doniosłość wpływu różnych gałęzi nauki i sztuk na wartość całego społeczeństwa i chętném okiem patrzy na wszystko, co zmierza do działania w dobréj wierze ku wszelkiéj naprawie, wszelkiemu postępowi i odbudowaniu tego, coby się mogło chylić ku upadkowi, w rozmiarach wymogom ogólnie uznawanéj potrzeby odpowiadających.

Sztuki piękne, jak to widzimy już z pielęgnowania ich przez narody stojące wysoko ukształceniem, począwszy od starożytnych, w ciągu wszystkich wieków grały wielką rolę, poświęcano im wiele trudu, czasu i pieniędzy, a w naszém stuleciu emulacja państw europejskich o palmę pierwszeństwa świadczy o znaczeniu sztuk w harmonji prac narodowych.

Jedną z instytucji, która nam wśród burz i klęsk spadłych na ojczyznę naszą po przodkach pozostała i zasługami istnienie swoje odznaczała, jest krakowska szkoła sztuk pięknych.

Wydała ona wielu znakomitych artystów i profesorów, jak Statler, Kosowski, Hadziewicz, Holewicz, Głowacki, Kun, Ceptowski, Bizański, Wojnarowski, Wojciech Eljasz, Radwański, Niedźwiecki, Płonczyński, Miroszewski — już w epoce swojéj najdawniejszéj.

Po kongresie wiedeńskim równocześnie założono tak w Warszawie jak i w Krakowie akademję sztuk pięknych, u nas reprezentowaną przez profesorów Brodowskiego, Peszke i Ridlingera z funduszem 2000 złp. na potrzeby szkoły. Mieściła się ona w gmachu przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw kościoła ś. Jędrzeja. Początek jak zawsze trudny; wobec niedostatku wzorów odpowiednich, pomimo dobréj woli niewiele dało się na razie zrobić. Pierwsze to były niemowlęce niejako kroki téj szkoły, noszącéj zrazu niby cechę akademji wiedeńskiéj z przewagą maniery Kupelwiczera. Wielkie Brodowskiego zamiłowanie sztuk i wpływy w czasie organizacji rzeczypospolitéj krakowskiéj pomogły mocno do podniesienia akademji, co znany zaszczytnie prof. W. Statler poprzednikowi swemu przyznaje. W broszurze p. Statlera (Myśli względem podniesienia sztuki) znajdujemy charakterystyczny a treściwy ustęp o ówczesnym stanie szkoły: „Akademja ta dla tém większego wzrostu do uniwersytetu jagiellońskiego przyłączona, złożoną była z trzech katedr: rysunku wyższego, malarstwa i rzeźbiarstwa, które według statutu z roku 1818 wielkie dla kraju miały przynieść korzyści.

Atoli akademja nie uzyskała żadnego wewnętrznego urządzenia, mogącego ją doprowadzić do spełnienia tak chlubnie dla uniwersytetu zapowiedzianych nadziei. Byt i cel akademji zależał wyłącznie od upodobania i pojęcia sztuk przez tych członków, którzy akademję składali.

Według tego nieszczęśliwego pojęcia dogadzającego, źle zrozumianéj miłości własnéj i niezależnego w uniwersytecie stanowiska, nie jedna szkoła, ale potrójna według liczby profesorów, bez najmniejszego z sobą związku i bez właściwéj dyrekcji, ku swemu upadkowi zmierzała; aż wreszcie w r. 1833 przy ówczesnéj reorganizacji kraju, a w nim i zakładów naukowych, strącona z łona matki nauk dostała się nieszczęśliwie w ręce piastuna, który wówczas instytutowi technicznemu przewodniczył. Połączenie z instytutem technicznym, złożonym wówczas i ze szkoły wydziałowéj, poddało akademję sztuk pięknych pod urządzenia ogólne karne, ale naukowości nie podniosło, bo ją tylko poniżyć i obumarłą uczynić mogło. Jakoż wiele zdatnéj młodzieży zniechęconéj poszło w rozsypkę, wiele bardzo pięknych nadziei zmarniało. W takim toku rzeczy lat 30 bytu akademji upłynęło.“ Pan Statler po powrocie z Rzymu został w r. 1829 profesorem malarstwa, kołatając usilnie u władz o zmiany na korzyść w urządzeniu szkoły, zawezwany przez gorliwego o rozwój nauk Alojzego Estrajchera, ówczesnego rektora uniwersytetu jagiellońskiego, napisał projekt do urządzenia akademji sztuk pięknych, drukowany w r. 1832, projekt świetny i rozumny. Do projektu tego zastosowane urządzenie szkoły w istocie robiło ją akademją, pomimo przyłączenia jéj do instytutu technicznego. Spotykamy też teraz szersze grono profesorów, np. Ceptowski rzeźbiarstwa, Radwański architektury, Głowacki krajowidoków, Bizański perspektywy, Kremer historji sztuki. Wprowadzenie studjów z modeli żywych, tak głów jako i figur, wywołało zrazu spory z ś. p. biskupem Łętowskim. Obalenie muru przesądów, zdobycie niejako miejsca dla położenia fundamentu z głównych zasad sztuki, zwrócenie uwagi na źródła niewyczerpane piękna, jakie tryskają z arcydzieł rzeźby greckiéj, pomnożenie tak co do ilości jak i jakośc jakiéj takiéj galerji szkolnéj, obudzenie smaku do dzieł szkół włoskich XVI stulecia — są to zasługi p. Statlera około szkoły krakowskiéj. (C. d. n.)

Posiedzenia piątego walnego zgrom. towarz. pedagogicznego.

Lwów 20 lipca.

Posiedzenie III.

Posiedzenie to — poświęcone wyłącznie wyborowi zarządu głównego i wnioskom zarządu głównego równie jak pojedynczych członków— trwało od pół do dziesiątéj do godziny trzeciéj.

Przyznać należy, że przewodniczący, pan dr. Strzelecki, tak wybory poprowadził, iż nie pamiętam, żeby się kiedy w takim porządku i tak szybko odbyły.

Wynikiem tych wyborów było, że dr. Strzelecki na 229 głosujących wybrany został prezesem towarzystwa 228 głosami; wiceprezesem został dr. Gerstman, a podskarbim p. Czapelski.

Referentem komisji lustracyjnéj był p. Łokietek. Pocieszającyto zaiste widok, że majątek towarzystwa corocznie wzrasta: fundusz obrotowy — pomimo że kilkanaście oddziałów nie raczyło żadnych nadesłać wykazów — wynosi blisko 4000 zła.; fundusz zaś żelazny towarzystwa pedagog. dochodzi do 3000 zła. Sąto ogromne sumy, jeżeli zważymy uposażenie tych, co się na nie składają.

Komisja lustracyjna zajmuje się nie samym jedynie przychodem i rozchodem, ale zwraca uwagę na to wszystko, co ten przychód i rozchód powiększyć lub zmniejszyć może; tym razem zganiła raz nienadsyłanie wykazów i fudduszów, a powtóre chęć dzielenia się na coraz mniejsze oddziały, które pozornie tylko łatwość obrad i zgromadzania się mają na celu, a rzeczywiście podrzędne powody grają tam rolę przeważną.

Komisja lustracyjna zatwierdziła rachunki zarządu głównego, a zgromadzenie walne wnioski jéj przyjęło i podziękowało drowi Gerstmanowi za jego uciążliwą pracę.

Rachunków z wystawy komisja lustracyjna z powodu braku czasu nie mogła sporządzić, i dlatego wniosła, żeby zgromadzenie inną wybrało komisję, którаby rachunki te przejrzała i do publicznéj podała wiadomości.

Nastąpiły wnioski, a podczas debatowania nad niemi odbywały się kolejno wybory.

Stosownie do statutu przyszły pod obrady najprzód wnioski zarządu głównego, następnie wnioski oddziałów, a w końcu pojedynczych członków. — Oto są główne:

1) Ażeby nauczyciele gimnazjalni porównani zostali co do składek z nauczycielami szkół ludowych, — Wniosek ten odrzucono; pociąga on za sobą zmianę statutu, a ztąd zbyt wielkie koszta.

2) Oddział tarnowski ujął się zbyt gorąco za miastem Tarnowem, ponieważ seminarjum nauczycielskie założone zostało w Rzeszowie. Udzielił zarządowi głównemu niejako naganę. Zgromadzenie walne po objaśnieniu stanu rzeczy przez p. Schmitta dało wotum zaufania zarządowi głównemu.

3) Co do wyboru miejsca przyszłego zjazdu, rzecz tę poruczono zarządowi głównemu.

4) Wniosek, aby wydział przedstawiał członków zarządu głównego do wyboru, upadł.

5) Wniosek, żeby zakładano czytelnie przy szkołach ludowych, przyjęto.

Wniosków *oddziału krakowskiego* bronił delegat oddziału p. *Zgórek;* było ich niemało, a zgromadzenie walne widocznie rozprawami znużone wezwało p. delegata, żeby bez motywowania wnioski odczytał; co się też stało.

1) Wniosek o książkę do czytania dla szkół niedzielnych. Ten wniosek pozwolił nam dowiedzieć się, że na konkurs przez radę szkolną ogłoszony przysłano jednę tylko książkę, któréj rada szkolna krajowa przyjąć nie mogła; ztąd poleciła ją napisać.

Książka ta na konkurs przysłana zawierała np. historję starożytną itp. przedmioty.

2) Wniosek o oddzielne książki dla chłopców i dziewczat — upadł.

3) Ażeby wydano zbiór praw szkolnych. — Ten się się właśnie drukuje we Lwowie.

4) Ażeby język niemiecki usunięto ze szkół ludowych. Żwawych obrońców język ten zna-

---

nionéj dla bibljofilów wartości, które następnie poprzechodziły do rozmaitych bibljotek i są do dziśdnia ich ozdobą. On to wyszukał gdzieś rzadki egzemplarz rzadkiego „Żywota Jezusa Chrystusa“ Opecia, bez tytułu wprawdzie, ale tém szczególny, że drzeworyty w nim zamieszczone większe są od drzeworytów w egzemplarzach wileńskim i warszawskim; on z okładek innych starych dzieł, w których zamiast tektury były zaklejone, wydobył całą serję kalendarzy Mikołaja z Tuliszkowa od r. 1506—1512; u niego pojawiło się parę egzemplarzy rzadkiego dzieła Łukasza Opalińskiego „O budowie dworów i pałaców“; u niego często gęsto zawadzały się dzieła Jana Potockiego, pańską chimerą autora od razu na rzadkości bibljograficzne wykierowane; od niego wyszła „Oratio ad s. Stanislaum“ unikat z r. 1496, druk Hochfedera w Krakowie, dziś w sieniawskiéj bibljotece Czartoryskich; przez jego téż ręce podobno przechodził dziś tę samą bibljotekę zdobiący Wokabularz, czyli gramatyka polska dla Niemców, drukowana u Hier. Wictora w Krakowie 1539 r., książka znana z późniejszych edycji, ale w tém wydaniu, jak dotąd, unikat.

Zaprzestaniemy dalszego wyliczania, bobyśmy nie prędko skończyli, a wiemy że już i to cośmy dotąd wyrecytowali, znudziło mniéj zapalonych bibljofilów. — Dodać tylko musimy, że pan Jan nie był zimnym, zwyczajnym handlarzem-antykwarzem; przywięzywał on się do każdego nabytego przez siebie rzadszego i piękniejszego egzemplarza przywiązaniem prawdziwie ojcowskiém, a sprzedając go doznawał uczucia podobnego do uczucia matki wydającéj córkę za mąż i tém się tylko pocieszał, że temu dziecku źle nie będzie w świecie, a pieniądzom za nie wziętym źle nie będzie w jego kasie.

Tym sposobem, zapomocą licznych i niezmordowanych zabiegów nabywając tanio, czasami prawie za darmo, a sprzedając choć nie bardzo często ale za to po dobrych cenach, pan Jan przychodził zwolna ale pewnym krokiem do coraz większéj fortunki. Dla siebie nie potrzebował on wiele; dla drugich nie był wprawdzie twardego serca, ale téż i hojnym bardzo nazwać go nie było można, ale pan Jan miał córkę, jedyny owoc szczęśliwego ale krótkiego pożycia małżeńskiego z śp. Teresą z Kochów Grelinkiewiczową, która przyjście na świat Joasi własném opłaciła życiem.

Szesnastoletnia naówczas, zgrabna choć nieco wątła, biała, rumiana, niebieskooka, wesolutka jak ptaszek, żwawa jak zwyczajnie Krakowianka, Joasia była dumą, rozkoszą, oczkiem w głowie papy dobrodzieja, a ustalenie i zapewnienie jéj losu, przyczém posag najważniejszą odgrywał rolę, było jedynym celem jego trosk i zabiegów. Panu Janowi, który, jak już wiemy, miał wrodzoną słabość do książek i z książek żył, wśród kombinacji, jakie dla ukochanego dziecka roił na przyszłość, najwdzięczniéj brzmiał tytuł „pani profesorowa“ — a „profesor akademji“ był ideałem męża dla Joasi, z którego nawet w najgorszym razie gotów był spuścić na „gimnazjalnego“.

Marzenia zresztą i nadzieje pana Jana, nawet co się tyczy profesorstwa akademickiego, nie były wcale zbyt zuchwałe i przesadne. Ożywiona demokratycznym duchem republika krakowska, potępiała przesądy mezaljansowe, naturalnie jeżeli mezaljans był ozłocony lub przynajmniéj osrebrzony należycie, a pan Jan trzydziestoletnim w oczach miasta pracowitym i rządnym żywotem, zyskał sobie był przesadzoną może nawet reputację zamożności. Zresztą był to człowiek jak to mówią „bez przygany“, coś w guście krakowskiego Bayarda, *sans reproche*, chociaż *sans peur* niezupełnie; a jedyną jego, przynajmniéj jedyną widoczną, wadą była cnota! Tak jest! cnota! tylko do zbytku wygórowana, pedantyczna do znudzenia i do śmieszności posunięta cnota porządku, regularności a przytém do najwyższego stopnia delikatnéj sumienności.

Żywot i zajęcia codzienne pana Jana i całego jego domu urządzone były i oparte na stałych i niezmiennych prawach, których poszanowania przykład dawał ze siebie sam prawodawca, ani na jednę linją, ani w prawo, ani w lewo nigdy od nich nie zbaczając, a do których téż domownicy jego stósować się musieli.

Społeczność téj nieubłaganéj konstytucji ulegająca, oprócz Joasi jedynéj, która czasami pozwalała sobie obejść jakiś paragraf lub się przeciw niemu zbuntować, składała się ze staréj Justyny, w jednéj osobie pełniącéj obowiązki burgrabiego, pokojówki, lokaja, kucharki i — oprócz innych pomniejszych — stróża kamienicznego, oraz z Marcinka, małego chłopaczka przeznaczonego do pomocy panu Janowi w sklepie, ograniczającéj się na zamiataniu, okurzaniu co z grubsza książek, na posyłkach za różnemi interesami, wreszcie na obowiązku odszukiwania pana, ilekroć ten na chwilę wyszedł za jakimś interesem, a tymczasem gość się w sklepie pojawił.

Zresztą zdarzało się to rzadko; pan Jan interesa wszystkie na wieczór po zamknięciu sklepu odkładał, gdyż obecność swoją w nim uważał tak dalece za święty obowiązek, że mu tylko dwa razy od czasu otwarcia księgarni uchybił: w dzień swego ślubu i w dzień pogrzebu żony, a i to za obu razami tylko po pół dnia. Od południa był już na swojém stanowisku, na którém jak ów żołnierz rzymski spodziewał się umrzeć, stojąc z jedną ręką opartą na ladzie — z Voluminem legum lub czémś podobném w drugiéj.

Oprócz tego wysokiego obowiązku, pan Jan dźwigał na własnéj osobie własną konstytucją nałożony inny, mniéj zaszczytny a jednak ciężki i po części wstydliwy obowiązek, wypływający jako konieczność wewnętrznego ustroju i stosunków społeczeństwa, którego był głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lazł w pp. Olszewskim i Strońskim, nauczycielach ludu.. — Wniosek przyjęty.

5) O zniesieniu „chajderów“ — przyjęto.

Panna Nibiol wnosi o zniesienie pokątnych pensji. Przy oklaskach zgromadzenie do jéj życzenia przystępuje.

6) O plan dla szkół ludowych. — Oddział tarnowski o zaprowadzenie ochronek po wsiach.

Ksiądz Lacroix żądał, żeby się nauczyciele zobowiązali wpływać na gminy, aby każda ile możności miała pastucha gromadzkiego; wniosek ten dał powód do krótkiéj wymiany myśli co do udzielania nauk w lecie.

Wniosek o założenie we Lwowie i w Krakowie po jednéj 7klasowéj szkole żeńskiéj, i żeby w każdém mieście, mającém więcéj niż 10,000 mieszkańców, była szkoła o pięciu klasach; — przekazano zarządowi głównemu.

Ksiądz Mazurak oświadcza, że w tych dniach pewien ojciec zgłosił się z prośbą, żeby córka jego mogła złożyć egzamin z nauk, jakich się w gimnazjum udziela.

Uchwalono petycję do sejmu o subwencję szkół żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie, założonych przez oddział towarzystwa pedagog.

Zobowiązano oddziały towarzystwa:

1) żeby miewały wykłady publiczne, o ile być może, wystawy rzeczy szkolnych i robót ręcznych;

2) żeby prelegentom chcącym mieć wykłady wszelkim dopomagały sposobem.

Żywszą i dłuższą rozprawę wywołał wniosek p. Święcickiego, ażeby posłać delegata na zgromadzenie nauczycieli do Zagrzebia. W skutek tego uchwalono wysłać delegata do Chorwacji i do Przyrowa na jubileusz Jana Komeniusza.

Do zarządu głównego odesłano następujące wnioski:

1) O wzorowy plan na budynki szkolne wiejskie i miejskie;

2) ażeby nauczyciele paralelek mieli prawo głosowania na reprezentantów stanu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych;

3) ażeby we Lwowie była oddzielna komisja do pilnowania spraw szkolnych po wszystkich urzędach;

4) ażeby oddziały tow. zakładały czytelnie;

5) ażeby więcéj zwracano uwagę na naukę rysunków;

6) o lepsze książki dla szkół realnych;

7) ażeby nie rozdzielano nagród pomiędzy nauczycieli, lecz ażeby wspierano tych, którzy są w największéj nędzy.

Po serdeczném pożegnaniu przez prezesa, dra Strzeleckiego, piąte zgromadzenie walne zostało zamknięte.

Członkowie towarzystwa pedagog. udali się następnie na skromną wspólną ucztę, a niemniéj wesołą i serdeczną.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Uzupełniający wybór jednego członka rady pow. jarosławskiéj z miasta Jarosławia, rozpisuje namiestnictwo na 31 lipca. Przeprowadzeniem wyboru zajmie się rada gminna miasta Jarosławia. — Toż samo rozpisuje namiestnictwo uzupełniający wybór jednego członka rady pow. Myślenickiéj, z grupy gmin wiejskich na 17 sierpnia b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowém, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które doręczone im zostaną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Possinger, radca ministerstwa rolnictwa, dnia 24 b. m. przejeżdżał rannym pociągiem przez Kraków do Wiednia.

P. Władysław Kwiatkiewicz z Ciężkowic, w dniu dzisiejszym na tutejszéj wszechnicy otrzymał stopień magistra farmacji.

Niemieccy profesorowie lwowskiego uniwersytetu, zaczynają się powoli usuwać. Cesarskiém postanowieniem z dnia 21 lipca b. r. mianowany został zwyczajny profesor historji austrjackiéj przy uniwersytecie lwowskim dr. Robert Rösler, zwyczajnym profesorem historji i jeografji przy uniwersytecie w Gracu.

Z powodu zażaleń wymienionych w kronice *Kraju* nr. 161 z dnia 18 lipca r. b. Administracja dochodów akcyzowych i myta rogatkowego miasta Krakowa, po sprawdzeniu faktów, wymierzyła na przewoźników za bezprawne wymaganie dutków surową karę i zagroziła im wydaleniem ze służby, gdyby podobne żądanie kiedykolwiek ponowili. Dla zapobieżenia zaś podobnym zajściom administracja poleciła na placu rządowym rogatki Rybaki przylepić następne oznajmienie:

„Przewoźnicy obowiązani są przewozić przez Wisłę w każdym czasie, jeżeli nie ma przeszkód elementarnych i za tę czynność nie należy im się żadne wynagrodzenie; osoby przewożące się uiszczają opłatę taryfą przepisaną w urzędzie rogatki Rybaki.

„Wszelkie zażalenia przeciw urzędnikom lub służbie administracji zechcą strony wpisać w księgę na urzędzie rogatki się znajdującą, przy domieszczeniu nazwiska i miejsca zamieszkania, a o rezultacie zarządzonego dochodzenia zawiadomieni zostaną.“

Podobne księgi zażaleń zaprowadziła administracja we wszystkich urzędach akcyzowych na rogatkach i w urzędzie akcyzowym na dworcu kolei żelaznéj.

W imieniu publiczności należy się administracji wszelkie uznanie.

Pewna dama tutejszego pół-świata, która w niedzielę koniecznie potrzebowała całego ubioru żałobnego, nie wahała się długo, lecz skradła takowy swojéj przyjaciółce; została jednak wkrótce wyśledzona i uwięziona. Ubolewała bardzo, że policja nie przyszła przynajmniéj dwie godziny późniéj, bo ubiór był jéj bardzo do twarzy.

Sprzyjająca pogoda pozwala dopełniać wycieczek na które maj słotny nie pozwolił. Wczoraj odbyła się wspólna wycieczka na Bielany członków tow. strzeleckiego z rodzinami. Muzyka przygrywała pod wieczór i potańczono trochę.

W sobotę rano o godz. 10 topiło się dziecko 4-letnie. Wpadło ono z ogrodu pod l. 102. Robotnik Wojciech Krzywda pracujący przy budowie od majstra Majeranowskiego, skoczył w ubraniu do rzeki, złapał za włosy i wyniósł dziecko na brzeg.

† **Karol Tausik** znany wirtuoz na fortepjanie, którego grę podziwialiśmy w przeszłym roku, umarł jak donoszą dzienniki dnia 17 lipca na tyfus w Lipsku.

† **Jan Górski**, jeden z bardzo już przerzedzającego się pocztu żołnierzy z roku 1831, umarł w Szczawnicy dnia 20 b. m. Dzień 29 listopada zastał go w szkole podchorążych: mianowany oficerem, odbył całą kampanję w 3 pułku ułanów i odznaczywszy się świetnie jako adjutant pułkowy, otrzymał krzyż *Virtuti militari* i stopień kapitana.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. Wład. ks. Czartoryski z Paryża 200 zła. (2 akcje), Bronisław Ryx z Prażmowa 100 zła. (1 akcja), Henryk hr. Wodzicki prezes tow. roln. 100 zła. (1 akcja). Ofiary dobrowolne dali: pp. Fran. Paszkowski wiceprezes tow. roln. 10 zła., poseł Juwenal Boczkowski 10 złr. Ogółem wpłynęło dotąd 2447 zła. i 10 talarów. Upraszam dzienniki tak lwowskie jak poznańskie o powtarzanie w swych łamach niniejszych spisów osób składkujących. *Teodor Żychliński.*

W Genewie z dniem 15 sierpnia otwartą będzie szkoła przygotowawcza dla młodzieży polskiéj pragnącéj wejść do uniwersytetów lub do szkół specjalnych zagranicznych.

Zakład tego rodzaju zostający pod sterem zdolnych i gorliwych nauczycieli, odda wielką usługę młodzieży naszéj, która jakkolwiek może posiadać dostateczne wykształcenie do słuchania kursów wyższych, przecież nie jest obznajomiona ani z wyrażeniami technicznemi, ani z językami w których wykładane bywają różne gałęzie nauk.

Oprócz tego głównego celu, dyrygujący szkołą postara się urozmaicić pobyt młodzieży odczytami z historji i literatury polskiéj i zagranicznéj, oraz udzielić jéj rad praktycznych, jak zachować się winna za granicą wśród ludzi i młodzieży różnych krajów.

Zakład zostaje pod zarządem *Karola Mikoszewskiego*, kanonika honorowego, do którego po wszelkie objaśnienia adresować się należy: „Genéve, place Fusterie nr. 10.“

Wydział osobny dla małoletnich jest również wyznaczony.

Dyrygujący szkołą od wielu lat, poświęcający się zawodowi naukowemu i badaniu różnych zakładów naukowych istniejących w Europie i Ameryce, niczego nie zaniedba, aby godnie odpowiedzieć zaufaniu, którém rodzice i opiekunowie zechcą go zaszczycić.

Pod powyższym adresem znajduje się biuro do wszelkich korespondencji i tłómaczeń w językach polskim, ruskim, francuzkim, niemieckim, hiszpańskim i łacińskim. Biuro załatwia wszelkiego rodzaju interesa.

Listy z Warszawy były do niedawna znaczone stampiljami: „Pologne. Warszawa;“ teraz zamiast: „Pologne“ stoi już „Russie,“ a zamiast „Warszawa,“ pięczęć rossyjska z rossyjskim napisem: „Expedycja warszawska pocztowa.“

Ospa naturalna coraz silniéj szerzy się w Berlinie. Od 20—26 czerwca zachorowało na ospę 903 osób, a od 16—22 włącznie umarło na nią 164. W r. b. zachorowało na ospę przeszło 6000 osób, a z tych umarło 1464. Udowodniła się przy tym skuteczność ospy ponownie szczepionéj; albowiem w armji pruskiéj, gdzie każdy żołnierz musi się poddać ponownemu szczepieniu, epidemja się wcale nie pojawiła pomimo grasowania jéj we Francji. Zalecono przeto ponowienie szczepienia wszystkim tak dzieciom jak dorosłym, którzy od lat 10 nie mieli zaszczepionéj krowianki.

Otrzymujemy z Wrocławia wiadomość następującą:

Dnia 18 b. m. ogłosił p. prof. Schroeter, dziekan wydziału filozoficznego w uniwersytecie wrocławskim, p. Teofila Ciesielskiego z Grabowa doktorem filozofji. P. Ciesielski napisał rozprawę: „Untersuchungen über die Abwaertskruemmung der Wurzel.“ W skutek téj rozprawy i świetnie zdanego egzaminu, otrzymał p. Ciesielski predykat *summa cum laude*. Dla interesujących się naukami przyrodniczemi nadmieniamy, że p. Ciesielski obalą w swéj rozprawie twierdzenia sławnego Hofmeistera i Franka, a postawia natomiast całkiem nowe na własnych doświadczeniach oparte. Praca pana Ciesielskiego drukowaną będzie w II zeszycie Cohna „Beiträge zur Biologie der Pflanzen.“ Pan Ciesielski obejmuje posadę kustosza przy król. uniw. herbarzu w Wrocławiu.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Zmijowski urz. z Kijowa; Zakrzeński ob., Mierzejewski, Sroczyński ob., Ciszewski ob., Zwierzkowski ob., Brodowski ob., Cybulski wł. d., Tabaczyński ob., Rutkowski urzędnik, Rulikowski ob., Horbecki ks., z Kongresówki; Wilh. Homolacz ob. z Igołomji; Czajkowski urz., Kraszewski dr., Koskowski ob., Wernic kupiec, Lesiński ob., z Warszawy; Oskucz wł. d. z Ukrainy; Cywińska wł. d. z Golic; Wróblewski prof. z Włocławka; Mierzejewska ob. z Mińska; Wojnikiewicz ob., Zaleski kup., z Piotrkowa; Palliardi z Pragi; hr. Kościelski wł. d. z Poznańskiego; Trzcińska ob. z Kalisza; Malisz ob. ze Lwowa; Jeziorski młynarz z Łodzi; Horodyska obyw. z Kruchel; Brzeziński obyw. z Sieradza; John inżynier z Anglji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Aniela Bromirska wł. d., Piotr Wereszczyński wł. d., Marja Rakowska wł. d., Feliks Paluszkiewicz ob., z Rossji; Cyprjan Walewski wł. d. z Warszawy; Wacław Grabiański, Jan Grenke, ze Lwowa; Juljan Dunin wł. d., Michał Godlewski, Fran. Paciorkowski, Kazim. Linowski wł. d., z Kongresówki; W. Hechter kup. z Mysłowic; Adam Trzciński ob., Ant. Boguszewski wł. d., z Galicji; Adolf hr. Poniński wł. d. z Lipska.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Winc. Brodowski dr. med. z Warszawy, W. Majewski kup. z Stanisławowa, Erazm Obrąpalski inżynier z Rossji, Bron. Średnicki ob. z Kongresówki, Eug. Kuczkowski urz. z Kołomyi, Józef Dąbrowski ob. z Przeworska.

Wiadomości urzędowe.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunkta konceptowego Leopolda Morawetza koncepistą namiestnictwa, adjunkta konceptowego Edmunda Romera zaś komisarzem powiatowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów.

(Dokończenie.)

Wirtembergja cieszy się wcale ładnym stanem zbóż ozimych, które nawet w wielu miejscach zżynać musiano. Jarzyny także równo i ładnie powschodziły.

W Bawarji mróz, który w dniu 19 maja do trzech stopni Réaumura dochodził, pouszkadzał znacznie żyta, koniczyny, drzewa owocowe i winną macicę.

W górnych **Łużycach** zimna znacznie wegetacji szkodziły i żyto da zbiór zaledwo średni. Ciepłe dnie w końcu maja resztę zbóż do tyla poprawiły, że wcale niezłego plonu z pszenicy, jarzyn i paszy spodziewać się można.

Na północy — w **Meklemburskiém**, na **Pomorzu** i w **Prusach królewskich** — zimno niezwykłe w maju zagrażało zbożom. Rzeczywiście żyto, jako zboże najwcześniéj dojrzewające, ucierpiało, bo zaczęło się sypać, nie doszedłszy i połowy zwykłego swego wzrostu. Słomy zatém będzie mało. Pszenica lepiéj wytrzymała, spodziewają się plonu średniego. — O jarzynach przy tak spóźnionym obsiewie dziś wyrokować za wcześnie.

Z Węgier podawaliśmy już dawniéj wiadomości, że właśnie najżyźniejsze nad Cisą położone okolice z powodu zbytniéj wilgoci zaledwo w części obsiać mogły oziminy. Wiosna mokra stanu tego nie poprawiła; więc niejedno zboże, co przetrwało zimę, na wiosnę wymokło. Z téj przyczyny przy najlepszéj nawet pogodzie zbiór oziminy tam będzie słaby. I jarzyn deszcze wczas posiać nie dały. Kartofle w wielu miejscach sadzono w istne bagno, gdzie zaskórnia woda za każdém stąpieniem na wierzch występowała. Kukurydza chyba tylko przy bardzo ciepłéj jesieni dojrzećby mogła.

Mimo to jednak stan zbóż w Węgrzech nie jest wcale niepomyślnym i źródła urzędowe — jak podaje *Wiener landwirthschaftl. Ztg*, zestawiwszy liczne sprawozdania ze wszystkich stron kraju — dochodzą do tego rezultatu, że oziminy dobréj jest 31, średniéj 54, a złéj 15 pct. Tu dodać należy, że sprawozdania te są z połowy maja, a więc z czasu jeszcze przed ciepłem, które znaczną w tym stanie mogło sprowadzić różnicę na lepsze.

Z Siedmiogrodu donoszą z końcem maja *(Landw. Annalen)*: „Zasiewy nasze są smutne. Sześciotygodniowa niepogoda naserjo zboża nasze uszkodziła. Na pagórkach jeszcze jakotako wygląda; ale co w dołach, to prawie wszędzie źdźbła wyglądają z wody. W górach śniegi, jakby wśród zimy.“

Z Czech, Morawy i **Austrji wyższéj** jak najlepsze dochodzą wieści.

Włochy spodziewają się pomyślnego zbioru.

Ze **Szwecji** donoszą o uszkodzeniach zboża.

Anglja — zwłaszcza gdy nastały ciepła i pogody — ma nadzieję obfitego plonu.

W ogóle przeto stan zbóż w Europie nazwać można pomyślnym i z wyjątkiem półn. Francji i Belgji znikąd o nieurodzaju nie donoszą.

Z Ameryki podają sprawozdania, sięgające po dzień 26 maja *(N. S. H. Ztg)*, że w stanie Ohio mrozy, a w stanie Wirginji owady znacznie zboża uszkodziły, tak iż plon mniejszy będzie niż w przeszłym roku. Na południu zbiór bawełny — z powodu zimna — znacznie mniejszy będzie niż zwykle. Nawet wiele plantacji — poniszczonych, bądźto przez zimno, bądź przez powodzie — przeorać i zbożem lub kukurydzą zasiać musiano. W ogóle przeto można liczyć, że zbiór bawełny będzie w tym roku mniejszy, ale za to większy obsiew zboża da znaczniejszą niż dotąd przewyżkę do wywozu. *Rolnik.*

Wiadomości telegraficzne.

Lublana 23 czerwca. „Slovenski Narod“ żąda rozwiązania styryjskiego sejmu, obiecując większość przychylną dla rządu.

Berlin 22 lipca. Wydane rozporządzenie ministerjalne do prezydentów prowincji nakazuje wystąpić z całą energją przeciw nadużyciom stronnictwa jezuickiego.

Wenecja 22 lipca. Pomiędzy zbrodniarzami pospolitymi w więzieniu Giudecca przyszło do zaburzeń; 600 zbrodniarzy wzięło w nich udział; spokój przywrócony.

Bruksela 21 lipca. Izba reprezentantów została odroczoną.

Wersal 22 lipca. (Zgromadzenie narodowe.) Pan Schoelcher żąda ponownie zniesienia stanu oblężenia. Minister Lambrecht odpiera na to, że rząd pragnie sam uchylenia stanu oblężenia, sądząc, że Paryż jest spokojny. Lecz policja paryzka nie jest dostatecznie dotąd zreorganizowaną, by bez pomocy innéj mogła utrzymać porządek. Minister dodaje, że bezpośrednio po zajęciu Paryża uwięzieni może zostali i niewinni, tych jednak puszczono już znowu na wolność; obecne aresztowania są wynikiem gruntownego śledztwa.

Jutro odpowie ministerstwo na petycję dotyczącą władzy doczesnéj papieża.

Bukareszt 23 lipca. Sesja obu izb została zamkniętą z powodu braku dostatecznéj do kompletu liczby obecnych członków.

Londyn 22 lipca. (Izba wyższa.) Lord Richmond podawszy wniosek, aby izba zezwoliła na drugie czytanie bilu wojskowego, gani równocześnie gwałtowne postępowanie rządu.

Madryt 22 lipca. Król polecił Serranowi utworzenie nowego gabinetu — lecz stawia on za warunek przyjęcie programu, pojednania i fuzji.

Przegląd polityczny.

W oczekiwaniu zwołania sejmu zaczyna już być słychać o przyszłych czynnościach jego a mianowicie o przygotowanych przez wydział krajowy przedłożeniach. Wypracowane mają już być: reforma ustawy gminnéj, prawo o księgach gruntowych i projekt ugody Polaków z Rusinami:

W poczcie projektów czysto administracyjnych ma się znajdować wniosek podwyższenia płac lekarzy szpitalowych we Lwowie i Krakowie, tudzież sprzedarzy niektórych dóbr fundacyjnych w Krakowskiem, których administracja ma być tak licha i niepoprawna, że zamiast dawać fundusze, pochłania takowe. Daléj przychodzą zamknięcia rachunków za rok 1869 i 1870 jak wieść niesie, wcale oryginalne i preliminarze budżetów na rok 1871 i 1872.

O przedłożeniach rządowych nic nie słychać. Utrzymuje się tylko wieść o jakimś projekcie zmiany ordynacji wyborczéj, któréj zasady dotąd nawet wydziałowi krajowemu nie są znane.

Gazeta Narodowa znana „chorągiewka polityczna“ gorszy się, że *Kraj* opozycyjny przeciw obecnemu gabinetowi, wita przychylnie nowego namiestnika, który przecież tego gabinetu politykę ma przeprowadzić. Szanowna *Gazeta* popełniła znowu zwykły swój błąd pochodzący, że gada na wiatr, nie starając się przekonać.

Gdyby bowiem raczyła się przekonać, to wiedziałaby: że *Kraj* powitał hr. Hohenwarta obietnice z ufnością, że czeka na ich spełnienie, w co delegacja galicyjska wierzy — ale, że dotychczasowe przedłożenia rządu nie zadawalniają nas i budzą silne obawy, że połowiczna akcja rządu nie odpowié oczekiwaniom do jakich jego zapowiedzi upoważniały. Stoimy przy swojém, i według znanych praw i żądań kraju, każdy krok rządu oceniamy. Gdy więc sprawa stosunku Galicji do Austrji z winy delegacji nie jest załatwioną, lecz zyskujemy tylko pewne administracyjne ustępstwa — w takiém położeniu namiestnictwo hr. Gołuchowskiego wydaje nam się pożądaném, bo daje ono rękojmię, że rzeczy się nie cofną, i że to, co nareszcie zyskujemy, sprężyście dokonaném będzie.

Powtarzamy, że Galicji potrzeba dziś rządu. Nie przeszkadza to wcale, że przyszły sejm powinien obstawać przy żądaniach rezolucji i zastanowić się nad środkami uzyskania jéj. Jeżeli rząd chce ugody istotnie, to obstawanie to sejmu nie wywoła scysji z rządem. Zanim zaś przyjdzie, a przyjść musi do zwycięztwa żądań naszych — potrzeba nam porządku w kraju i sprawiedliwéj władzy, a nie koteryjnéj gospodarki, czy lwowskiéj, czy krakowskiéj — coby może szanownéj *Gazecie* smakowało.

O rokowaniach z Czechami nadchodzą znowu pomyślne wieści, o czém pod rubryką „Wiedeń“ donosimy.

Car przybędzie do Warszawy 26go b. m., przez trzy dni odbywać będzie rewje, a 30go b. m. wyjedzie do Petersburga.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 24 lipca. Na powitanie cara w Warszawie w imieniu cesarza austrjackiego przeznaczony jest jen. Edelsheim.

Ems 24 lipca. Cesarz udaje się dziś do Zügenheim w odwiedziny do cara rossyjskiego i jego żony. Car wraca jutro do Rossji na Berlin.

Paryż 24 lipca. W ciągu dyskusji nad petycją względem świeckiéj władzy papieża, rzekł Thiers: Żałuję, że tu to pytanie narzucono; nie zaprę się moich dawniejszych zapatrywań. Liche narodowościowe doktryny (!) zaprowadziły Francję do zaniechania tradycyjnéj polityki europejskiéj równowagi i do ostatnich klęsk. — Naprożno upominałem niegdyś, że jedność Włoch musi pociągnąć za sobą jedność Niemiec. Nie możemy prowadzić polityki wojennéj. Włochy mają pomoc całéj Europy. Usiłujmy armją zreorganizować, nie dla wojny, lecz z ostrożności i żeby wysokie znaczenie Francji utrzymać. Byłoby to złą polityką zniechęcić sobie tak silnego sąsiada, jakim są Włochy.

Nie posyłałem żadnego pisma do papieża; mogę tylko powiedzieć, że Francja zawsze stoi dla papieża otworem. Stosunki stworzone przez nasz konkordat wymagają niepodległości papieża, dla obrony jéj (a nie świeckiéj władzy) uczynię wszystko co jest możliwe.

Paryż 23 lipca. Na posiedzeniu zgrom. narod. odczytano petycję o świecką władzę papieża. Thiers oświadcza przedewszystkiém, że nie chce polityki kraju kompromitować, że jednak razem z innemi państwami, albo sam, co się da, chce uczynić, żeby niepodległość papieża była zapewnioną, która potrzebną jest do wykonania zawartego z Francją konkordatu. Biskup Dupanloup mówi za petycją w kierunku wskazanym przez Thiersa. Gambetta pochwala oświadczenie Thiersa i oświadcza, że się doń przyłącza. Po żywéj dyskusji odrzuca izba przejście do porządku dziennego proponowane przez Barthé i przekazuje petycję ministerstwu spraw zagranicznych.

Paryż 24 lipca. Kilka dzienników donoszą pogłoskę o dymisji Favra. Książe Napoleon przybył do Havru, lecz otrzymał wskazówkę, żeby terytorjum francuzkie natychmiast opuścił. W miejscowościach opuszczonych właśnie przez Prusaków wielka radość.

Paryż 24 lipca. Zupełny rezultat paryzkich wyborów municypalnych: 24 konserwatywnych republikanów, 6 umiarkowanych republikanów, 1 radykalny; 49 wyborów wymagają ściślejszego ballotu dadzą prawdopodobnie jeszcze 23 konserwatywnych republikanów.

Nowy Jork 24 lipca. Magazyn prochu w Waszyngtonie wyleciał w powietrze, strata 1 milj. dolarów, nikt nie zginął.

Kursa. — Wiedeń 24 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 285.50. — Lombardy 181.90. — Losy z 1860 r. 103.—. — Losy z r. 1864 131.—. — Akcje franko-austr. 119.60. — Napoleony 9.81. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 252.50. — Akcje kolei rząd. 419.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.—. — Akcje kolei pardubickiéj 176.75. — Akcje kolei północ. 214.25. — Tramway 213.75. Akcje banku budowy 82.60. — Akcje kolei wschodniéj 84.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 86.50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 24 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 1
WIEDEŃ, 22 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 70	59 60
„ w srebrze 5%	69 20	69 10
„ wal. austr. spłac. 5%	59 70	59 6
Losy pożycz. z r. 1839	296 —	295 50
„ „ „ 1854 4%	95 25	94 75
„ na 500 1860 5%	102 50	102 25
„ na 100 1860 5%	113 —	112 50
„ na 100 1864	131 25	131 —
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	252 80	252 40
Anglo-węgierskie	86 25	85 75
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	285 80	285 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 —	119 80
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	770 —	769 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	— —	— —
„ północ. „ 150 „	134 —	133 —
Elżbiety na 200 „	222 75	222 25
Ferdynanda na 1000 „	2155 —	2150 —
Franc. Józefa „ 200 „	203 —	202 50
Kar. Ludwika „ 200 „	248 50	248 —
Koszyc. Bogum. 200 „	176 75	176 25
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	209 —	208 50
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	420 50	420 —
Theissbahn	246 75	246 25
Tramway	215 —	214 50
Południowa na 500 fr.	— —	— —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162 —
„ wschodnia 200 „	84 50	84 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 70	96 50
„ „ „ W. A. 5%	92 10	91 90
„ zast. węgierskie 5½%	89 50	89 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	— —	102 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 80	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	— —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 75	100 25

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 75	105 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	107 50	106 75
„ „ „ 2 emisja	101 30	101 10
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 10	78 80
II. „ „ 5%	— —	92 50
III. „ „ 5%	— —	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 60	91 40
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 80
Rządowa na 500 fr.	140 50	139 75
„ II. emis. „ „	138 50	138 —
Południowa	110 —	109 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 75	89 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	176 —	175 50
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 —	90 90
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 —	122 90
Paryż za 100 fr. 2½ „	48 15	48 10
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 84
Napoleony	9 82	9 81
Srebro	121 75	121 50
LWÓW, 22 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 50	75 —
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 15	89 75
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 85	5 78
Napoleon d'or	9 85	9 76
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 20 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	88 70	88 37
„ „ „ 2.. 4%	88 20	87 70
„ zastawne z r. 1869	88 33	88 —
„ likwidacyjne.. 4%	74 14	73 81
Poż. lot. z 1864.. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	69 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp.	100 —	— —
„ „ łodzkie	91 50	— —
Weksle na Wied. za 150 r.	— —	— —

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy Jarosławski ogłasza z powodu rezygnacyi dotychczasowego sekretarza konkurs na sekretarza Rady powiatowéj z płacą roczną 900 złr. — a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacyj kompetenta z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacyi Wydziałowi powiatowemu Jarosławskiemu do 15-go sierpnia r. b.

Z Wydziału powiat. w Jarosławiu d. 15 lipca 1871 r. 2068(1-3)

Jako skutkujący środek domowy na wszelki stan kataralny zjednały sobie pełne zaufanie wszystkich cierpiących

„STOLLWERCKA„ cukierki na piersi.

Pakiet takowych za 30 cent. nabyć można w Krakowie tylko w aptece pod „gwiazdą“ u p. Józefa Trauczyńskiego przy ul. Elorjańskiéj.



Nr 2.



Mariengasse in Wien

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent. . . . . od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj . . . . „ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj . . . . „ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą „ „ 8.50 „ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi „ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru . . . . . „ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork. „ „ 9.— „ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce . . . . „ „ 9.— „ „ 12.

dla pań. 1247(81-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane „ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze. „ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan. „ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „ „ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw „ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane . . . . „ „ 5.50 „ „ 8.50
Atlasowe . . . . „ „ 6.— „ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne. „ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „ „ „ 2.80 „ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj . . . . „ „ 3.— „ „ 4.—
Polskie buty . . . . „ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

I milion 184.900 tal. prusk.

są do wygrania na loteryi przez **państwo urządzonéj i poręczonéj**; a mianowicie wygrane na **100.000 — 60.000 — 40.000, 20.000, 15.000, 12.000** 2 à **10.000**, 2 à **8.000**, 3 à **6,000**, 3 à **5.000**, 8 à **4.000**, **3.000**, 14 à **2.000**, 28 à **1.500**, 105 à **1000**, 158 à **400** tal. prusk.

Losowanie I. klasy 27 i 28 lipca b. r.

Na to są:

Całe oryginal. losy bez promesów à 7 fl. w. a.
połowa orygin. losu „ à 3.50 w. a.
ćwierć „ „ „ à 1.75 w. a.

Zamiejscowe zlecenia z załączoną kwotą, nawet z **najdalszych stron** wykonuje się **natychmiast i rzetelnie**. — Każdemu grającemu przesyła się **oryginalny los z herbem państwa, prospekt,** a po ciągnieniu **urzędową listę wygranych.**

„Podać rękę szczęściu“ w znanéj szczęśliwéj głównéj kollekturze

Ludwika Wolff'a

Hamburg.

Bank und Wechselgeschäft.

Wszystkte u mnie zakupione losy są oryginalne państwowe, całe, połówki i ćwierci, poręczone przez rząd, wygrane ich mogą być wypłacone w każdym bankierskim kantorze. Wypłaty uskutecznia się według życzenia kuponami frankomarków, biletami kasowemi etc. 2073(1-5)

ZĘBY

trwałe i złudnie podobne do prawdziwych, wyrabia po umiarkowanych cenach, tudzież wszelkie plombowanie i operacye zębów z jak najmniejszym bólem uskutecznia w swoim dentystycznym zakładzie

J. A. Hausser

doktor medycyny i chirurgji, magister położnictwa w domu p. Dobrzańskiego

2076(3-3) **w Tarnowie.**

Ordynuje od godziny 12 do 1.

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE

JAKOBA GOLDWASSERA

w Krakowie ulica Grodzka, Nr. 70 obok księgarni p. Wildta,

Ajencja zabezpieczenia szkód ogniowych, gradobicia, niemniéj wszelkiego rodzaju zabezpieczenia na życie.

Ajencja ogłoszeń dla wszystkich dzienników europejskich z odstąpieniem znacznego rabatu stósownie do wielkości zamówienia.

BIURO KOMISOWE.

Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży domów, dóbr, lasów, fabryk i t. p.

Pośredniczy w wynajmowaniu i w najmowaniu mieszkań, sklepów i różnych domów.

Wypożycza pieniędzy na weksle lub pewną hipotekę, jak również lokuje takowe pod bardzo korzystnemi warunkami.

Umieszcza oficjalistów prywatnych do gospodarstwa, buchalterów, subjektów handlowych, praktykantów, nauczycieli, guwernantki, czeladników, terminatorów i wszelką służbę.

Przyjmuje ajencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowéj.

Przyjmuje **administrację** kamienic i domów w Krakowie.

Obywatelom m. Krakowa nastręcza najlepiéj płacących lokatorów.

Wysyła wszelkie towary, meble itp. na wszystkie strony świata.

Udziela pewnéj wiadomości o fabrykach i domach handlowych w kraju i za granicą.

Przyjmuje **towary i produkta** w komis i udziela zaliczki na takowe.

Udziela wiadomości o podróżach koleją żelazną, na statkach parowych i żaglowych.

Pośredniczy w ugodzie pomiędzy dłużnikami i wierzycielami, tudzież w odbiorze pieniędzy.

Przesyła **paszporta do wizy,** które po trzech dniach dorecza.

Ajencja dostawy wszelkiego gatunku losów i papierów państwowych za opłatą całkowitą lub w ratach miesięcznych. 1833(10-12)

SKŁAD KOMISOWY.

Jana Hoff'a z ekstraktu słodowego: piwo, czekolada, proszek czekoladowy i mydełka.

J. G. Popp'a woda anaterynowa do ust, proszek i pasta do zębów.

Revalesciere Barry du Barry wszelkiego rodzaju, skład główny.

Wilhelmsdorfski ekstrakt słodowy, czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Liebig'a ekstrakt mięsny.

A. Moll'a proszki Seidlickie.

Tran wielorybi z Bergen w Norwegji.

Józefa Fürsta lekarski płynny cukier z żelaza.

C. Chopa w Hamburgu: Olejek przeciw chorobom usznym.

Palma, niezrównana esencja na kędzierzawienie i upiększenie włosów.

Aptekarza **Wilhelma** Ziółka do czyszczenia krwi.

F. J. Kwizdy w Korneuburgu, płyn restytucyjny dla koni, proszek dla bydła itd.

Najlepsza pasta do zapuszczania posadzek, bez potrzeby frotera.

Farba niewypieralna do bielizny z przynależącemi stemplami i z dowolnemi 2ma literami.

Niemniéj znaczny skład wielu przedmiotów farmaceutycznych i przemysłowych.

SKŁAD

zagranicznych likierów, prawdziwego Jamaika rumu i herbaty rossyjskiéj.

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21, w Wiedniu.

Zakupno i rozprzedaż papierów państwowych, losów pożyczkowych, akcyj kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych, kuponów, monet złotych i srebrnych.

1647(14-20)

Zlecenia do c. k. giełdy

uskutecznia się zawsze jak najlepiéj za wypłatą **w gotówce** lub odpowiednią **rękojmią.**

TOWARZYSTWA GRY

na 20 sztuk c. k. austr. losów państwowych z r. 1864,

na raty à **8** fl. miesięcznie. 5 ciągnień rocznie: 1 marca, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 września, 1 grudnia. Główna wygrana **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **170** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 c. k. oryg. los z r. 1864.

na 20 sztuk król. węgierskich losów państwowych z r. 1870,

na raty à **6** fl. miesięcznie, 4 ciągnienia rocznie: 15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia, 15 listopada. Główna wygrana fl. **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **104** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 król. węg. oryg. los z r. 1870.

na 20 sztuk ces. tureckich państwowych losów z r. 1870,

na raty à 6 fl. miesięcznie. 6 ciągnień rocznie: 1 lutego, 1 kwietnia, 1 maja, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. Główna wygrana frank. **600.000**, najmniejsza fr. **400**. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 1 ces. turecki oryg. los z r. 1870.

na 40 sztuk książ. Brunszwickich losów,

na raty à fl. **5** miesięcznie. 4 ciągnienia rocznie: 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia, 1 listopada. Główna wygrana **80.000** tal., najmniejsza wygrana **21** tal. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 2 książ. brunszwickie oryg. losy.

Ważne na wszystkie ciągnienia

20-ta część rewersu udziałowego na losy państwa z r. 1864.
1 sztuka **8** złr. bez dalszéj spłaty.

20ta część rewersu udziałowego na piąte części losów z r. 1839,
1 sztuka **10** złr. bez dalszéj spłaty.

20-ta część rewersu udział. na król. węgierskie losy z r. 1870,
1 sztuka **7** złr. bez dalszéj spłaty.

Promessy na wszystkie ciągnienia.

Wszystkie rodzaje losów sprzedaje się także pojedynczo na raty miesięcznie.

W. UJHELYI jun. 2044(4-9)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi

mieszka teraz w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 359, w domu p. Rogójskiego

róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.

Zarząd Fabryki Wyrobów Glinianych i Cegielni Parowéj

MAURYCEGO BARUCHA W ŁAGIEWNIKACH

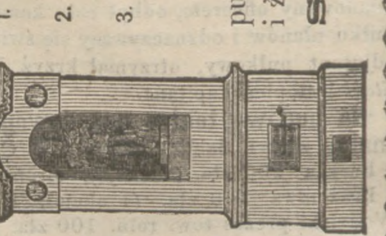
pod Krakowem,

przeniósłszy skład tych wyrobów z domu Wgo A. Milewskiego do pracowni wyrobów kamieniarskich P. Hochstima na ulicy ś. Jana,

ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić,

iż w téj pracowni zamówić można:

1. **Piece kaflowe i kominki** wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2. **Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.**
3. **Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott)** i inne przedmioty do tego zawodu należące.



Wyroby powyższe, zagranicznym w niczem nie ustępujące, wykonywuje się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów pod warunkami i cenami **przystępnemi.** 1929(5-14)

Wien, Kärntnerring 14.

1963(2-10) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:

SŁODOWy a e

EXTRAKT od 6 flaszek na dół à 34 cent.

CZOKOLADA Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.

CUKIERKI torebka większ. 40 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniéj spólnika) (swego szwagra) Jana Hoffa.

Główny Skład w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, Gärtnera, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w ZBOROWIE u p. aptekarza Gotsonera; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, pp. M. Pacchtera, D. Senesieba, C. Latinek, E. Chinkesa & Ch., W. Fischa i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

Wien, Kärntnerring 14.

KAROL HARNISCH w WIEDNIU

Mariahilferstrasse, Nr. 18,

wyrabia i ma zawsze zapas

dubeltówek:

Lancaster od 80 fl. a. w. — **Lefaucheux** o zwyczajnych damaskowanych rurkach od 40 fl. — **Lefaucheux** o lepszych damaskowanych rurkach od 55 fl. **Lefaucheux** o jeszcze lepszych damaskowanych rurkach od 75 fl.; perkussyjnych strzelb o żelaznych rurkach od 12 do 15 fl.; perkussyjnych strzelb o damaskowanych rurkach od 24 do fl.

pojedynek:

Lafaucheux o stalowéj albo damaskowanéj rurce od 25 do 45 fl.; perkussyjnéj pojedynki o żelaznéj rurce od 7 do 10 fl.; o rurce damaskowanéj od 15 do 25 fl.; salonowych odtylcówek od 15 do 28 fl.; odtylcowych pistoletów salonowych od 8 do 14 fl.

odtylcowych rewolwerów o 6 strzałach:

(doświadczonego systemu) kalibru 7M/m 12 fl.: 9M/m 13 fl.; 12 M/m 14 fl.; ozdobniejszych o 3 do 6 fl. droźéj; przerobienie perkussyjnéj dubeltówki na Lefoucheux 35 — 45; ostre naboje do wymienionéj wyżéj broni, wszelkie potrzeby myśliwskie jak najtaniéj.

Zamiejscowe zlecenia uskutecznia się natychmiast za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym i daje się poręczenie za dobroć i pewność strzału wszelkiéj tamże nabytéj broni. 2080(2-10)

Pewne konsortium

potrzebuje

pszenicy, żyta i owsa, z każdego po pół miliona korcy

i czas dostarczenia przez rok cały od dnia zawarcia ugody w terminach miesięcznych.

Bliższe szczegóły i wyjaśnienia w biurze Z. Kotkowskiego w Wiedniu, Stadt Auwinkel Nr. 3. 2069(1-3)

Wstrzykiwanie uteriną

leczy w krótkim czasie wszelkie, nawet zastarzałe białe upławy u kobiet. Pudełko wraz z wskazówką użycia 2 złr. w. austr.

Skład jedynie u **Jakóba Goldwassera** w Krakowie, ulica Florjańska w hotelu pod „Różą“. 1846(6-?)

OLEJEK DO USZU

aptekarza C. Chop'a w Hamburgu leczy głuchote, jeżeli nie jest od urodzenia, i pokonuje wszystkie dolegliwości wynikające z ciężkiego słuchu. Flakon ze stemplem firmy i z przepisem użycia kosztuje złr. 1.50. Dostać można jedynie u **Jabóba Goldwassera w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 70 obok księgarni p. Wildta. 1777(8-?)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza



Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami . . . . 10—12 fl.
„ „ z obwódką złotą i spręż. . 13—14 „
„ „ damski . . . . 13—18 „
„ „ z podwójną kopertą . . . . 15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem 15—17 „
„ ankier z 15 rubinami . . . . 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą . . . . 18—23 „
„ „ „ „ lepszy . . 24—28 „
„ naanker z kryształowém szkłem . 18—25 „
„ Zgark z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku . . . . 28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą . . 35—40 „
„ Remontoiry z kryształ. szkłem . . . 30—36 „
„ anker armée-remontoirs . . . . 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. . . . . . 30—38 „
„ anker z 15 rubinami . . . . 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką . . . . . 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą . . . . 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami . . . . . 25—30 „
„ „ emaljowane . . . . 30—36 „
„ „ ze złotą kopertą . . . . 35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami . . . 38—48 „
„ „ z kryształ. szkłem . . . . 36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub . . . . 40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament. . 56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin. . 35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper. 45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą . . . . . 55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z kryształ. szkłem . . 50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą . . . 50—56 „
„ Remontoirs . . . . 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi . . . . 13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami . . . . 7— „
„ same zapalające świece . . . . 9— „
„ narzadem do wystrzału i zapalania świecy . . . . 14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych . . . . 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób . . . . 40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany . . . . 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni . . . . 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny . . 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny . 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny . . . . 28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara . . . 1 fl. 50 „

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku, proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(65-100)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. **Bisenz,** Mitglied der medicinischen Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr. Zu haben in der

ORDINATIONS-ANSTALT für 1366(63-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako też i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni STANISŁAW GRALICHOWSKI.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Praskie i Berlińskie zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(36-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.